

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

„Chcemy karabinów, nie orkiestry”

Pomimo wezwania władz wojskowych, jak wiemy, w dniu 11 listopada nie cała młodzież wzięła udział w defiladzie. Część młodzieży pozostała na chodnikach wznosiła okrzyki, urządziła wiece, manifestowała na cześć armii, ale we wspólnym szeregu z wojskiem nie poszła.

Była to przeważnie młodzież inteligentna, przede wszystkim studencka. Młody proletariatus, skupiony w Sirzelcu, w Młodej Wsi, maszerował. Młoda inteligencja wszechpolska i z innych regimentów stała na chodnikach, obawiając się strefienia politycznego przez wspólny marsz ze...

Strzelcami, Młodą Wsią i t. p. Mało tego, w odpowiedzi na wezwanie władz wojskowych ze strony młodzieży niemaszerującej padły mo-

ralne nauki, niedwuznaczne ostrzeżenia, w zasadzie słuszne, ale całkiem nie na miejscu, że wojsko nie powinno mieszać się do polityki, ukazywały się różnego typu nielegalne ulotki. Widać dla podkreślenia apolitycznego charakteru uroczystości 11 listopada.

Słowem, co tu gadać, młodzież nie maszerująca miała satysfakcję, że udało się jej jeszcze raz komuś zrobić przykrość, że sprawiła zawód tym, którzy ją zapraszali.

Że zrobienie tej przykrości było aktem o wyraźnym charakterze politycznym, natomiast fakt zaprosin do wspólnego marszu właśnie należało uważać za odstąpienie od polityki, a przynajmniej polityki o niemiłym zdawałoby się dla tej młodzieży cha-

rakterze, to zdaje się nikomu z przywódców tych „niemaszerujących” nie przyszło na myśl.

Nie przyszło im również na myśl, jakie mogą być dalsze skutki nie przyjęcia zaprosin. Tymczasem chyba będzie zupełnie naturalne jeżeli zaproszenie przy następnej okazji nie będzie powtórzone, lub jeżeli ta rola, która mogła być im przeznaczona, zostanie teraz przydzielona komuś innemu, może właśnie temu, kto był głównym powodem nieprzyjęcia zaprosin.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że t. zw. „narodowcy” popełnili błąd. Przez przesadną nieufność jeszcze raz lekkomyślnie wyrzekli się okazji dokonania czegoś pozytywnego, co by mogło świadczyć, że są zdolni w życiu politycznym nie tylko do negacji.

Ich udział w defiladzie byłby dla żywiołów, z którymi w Polsce walczą przynajmniej groźną demonstracją. Usunięcie się stało się dla tych żywiołów momentem, dodającym otuchy.

Wśród motywacji, jaką „narodowcy” osłaniają swoją abstynencją od udziału czynnego w defiladzie, zwraca uwagę jedno zdanie „chcemy karabinów, nie orkiestry”. Jest w nim coś z tęsknoty do czynu. Zdanie jest bardzo piękne i słuszne. Naprawdę dość już wszyscy mamy orkiestry pięknych słów. Jednak po to, aby dostać karabiny w ręce, trzeba było pójść do szeregu na jezdnię. Stojący na chodnikach nigdy nie dotkną karabinów, a tylko będą słyszeć orkiestrę.

Piotr Lemiesz.

Prof. Bartel u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym prof. Kazimierza Bartla.

2 grudnia

min. Delbos wyjedzie do Polski

PARYŻ, (Pat). Ogłoszono tu wieczorem urzędowo, że min. Delbos pojeździe w dniu 2 grudnia podróż do Europy środkowej według następującej marszruty: Warszawa, Bukareszt, Białogród i Praga. Nieobecność ministra spraw zagranicznych w kraju potrwa około 15 dni.

Sowiety przesiedliły 200.000 obywateli japońskich do Turkiestanu

TOKO, (Pat). Agencja Domei donosi: radca ambasady japońskiej w Moskwie Haruhiko Niszi 13 bm. odwiedził szefa sekcji Dalekiego Wschodu w sowieckim komisariacie spraw zagranicznych Kozłowski, nalegając na podpisanie układu w sprawie rybołówstwa, zważywszy iż zawarcie tego układu usunęłoby istniejące w tej dziedzinie nieporozumienia. Kozłowski oświadczył, iż nie ma w tej

sprawie żadnych pełnomocnictw.

Następnego dnia radca Niszi Haruhiko odwiedził ponownie szefa sekcji Dalekiego Wschodu Kozłowski, protestując przeciwko przymusowemu gromadzeniu przesiedlaniu 200 tys. Koreańczyków, mieszkających na wybrzeżach sowieckich do Turkiestanu na tej podstawie, iż posiadają obywatelstwo japońskie.

Ludność cywilna opuszcza Nankin

NANKIN, (Pat). Agencja Reutersa donosi: Szezhou, na którego ulice padło w ciągu ostatnich 24 godzin przeszło 700 pocisków ciężkiej artylerii japońskiej leży w gruzach. Telefoniczne i telegraficzne połączenia między Szezhou a Nankinem zostały przerwane.

Rząd chiński zdecydował się za wszelką cenę bronić Nankinu, niemniej jednak ludność cywilna zaczyna już opuszczać stolicę, kierując się w górę rzeki Niebieskiej.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że rząd na razie Nankinu nie opuszcza.

SZANGHAI, (Pat). Wobec zbliżenia się wojsk japońskich do Szechou z miasta tego zaczął się exodus ludności. Komunikacja pomiędzy Nankinem a Szezeau uległa przerwie.

Agencja Domei zapowiada rychły upadek Szezeau. Ludność Nankinu zaczęła również opuszczać miasto, udając się głównie do Wuhu w prowincji Anhui.

Japonia pogwałciła traktat waszyngtoński

BRUKSELA, (Pat). Konferencja 9-ciu mocarstw rozpatrywała dzisiaj rano projekt rezolucji, będącej odpowiedzią na ostatnią notę Japonii, odmawiającą udziału w obradach konferencji.

Rezolucja odrzuca argumenty noty japońskiej, wyrażając pogląd, iż akcja Japonii jest pogwałceniem traktatu waszyngtońskiego. Sytuacja w Chinach nie upoważniała japońskiej akcji wojskowej, ponieważ żaden przepis prawa nie pozwala na wtrącanie się do polityki wewnętrznej innego państwa.

Zdaniem autorów rezolucji rozwiązanie kryzysu chińsko-japońskiego nie jest możliwe bez współdziału innych mocarstw.

Jako zasadę podkreślono konieczność poszanowania traktatów.

Z wyjątkiem delegacji włoskiej, wszyscy inni przedstawiciele mocarstw, biorąc

ucz udział w konferencji, spróbowali przedstawić projekt rezolucji.

WŁOSI NIE ZGADZAJĄ SIĘ NA REZOLUCJĘ

BRUKSELA, (Pat). Tekst deklaracji delegata włoskiego, odczytanej na dzisiejszym posiedzeniu konferencji w sprawie Dalekiego Wschodu, brzmi jak następuje: Włochy uważają zgłoszoną rezolucję za otwarcie wrót nie w kierunku załatwienia konfliktu, lecz raczej w kierunku jeszcze poważniejszych komplikacji. Włochy nie zamierzają brać odpowiedzialności, jaka mogłaby z tego wynikać i składają swój głos wyraźnie przeciwny, zastrzegając sobie zajęcie stanowiska w odniesieniu do późniejszych faz sporu.

Ks Juan

ma być królem Hiszpanii

RZYM, (Pat). Korespondent agencji Stefani donosi, iż według „Daily Herald” przedstawiciel generała Franco ks. Alba wkrótce ma rozpocząć rozmowy z Foreign Office na temat przywrócenia w Hiszpanii monarchii z księciem Juanem synem Alfonsa 13-go jako monarchą.

Syn Żabotyńskiego aresztowany w Palestynie

LONDYN, (Pat). Wiadomość o aresztowaniu w Palestynie przewodniczącego organizacji syjonistów rewizjonistów dr. Włodzimierza Żabotyńskiego nie odpowiada prawdzie. Dr. W. Żabotyński przebywa w Londynie. Aresztowany został jego syn Ery Żabotyński, który stoi na czele organizacji młodzieży rewizjonistycznej „Brith Trumpaldor”.

JEROZOLIMA, (Pat). W ciągu ubiegłej nocy aresztowano licznych członków żydowskiego stronnictwa rewizjonistycznego. Aresztowanych osadzono w obozie koncentracyjnym w Acron. Wśród aresztowanych znajduje się syn przewodcy syjonistów rewizjonistów Włodzimierza Żabotyńskiego — Eri Żabotyński.

Trzęsienie ziemi w Taszkencie

MOSKWA, (Pat). Wczoraj o godz. 17 według czasu lokalnego odczuło w Stalinalabadzie i Taszkencie (Azja środkowa) silne wstrząsy podziemne, które trwały półtorej minuty.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Posiedzenie Prezydium Federacji P Z O O w obecności płk. Koca

Dzisiaj pod przewodnictwem gen. Góreckiego w obecności płk. Adama Koca odbyło się posiedzenie prezydium Federacji P. Z. O. O.

Na posiedzeniu tym omawiano aktualne zagadnienia polityczne oraz precyzowano formy współpracy Federacji P. Z. O. O. z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Rada Naczelna P P S

jeszcze raz proponuje Ludowcom współpracę

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej P. P. S. zakończyły się uchwaleniem szeregu rezolucji. Najbardziej zmienną pod względem politycznym jest rezolucja mówiąca o współpracy ze Stronnictwem Ludowym. Rezolucja ta podkreśla, że postulaty ruchu ludowego sformułowane w ostatniej akcji na terenie wsi były całkowicie zgodne z celami P. P. S. w bieżącym okresie. Politycznym wyrazem tej solidarności powinno być stałe i ścisłe porozumienie P. P. S. i Stronnictwa Ludowego. Do zawarcia takiego porozumienia Rada Naczelna P. P. S. wyraża swą gotowość.

Estoński minister gospodarki narodowej przybył z wizytą do Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 15-ej przybył do Warszawy minister gospodarki narodowej republiki estońskiej p. Karol Selter w towarzystwie małżonki, p. Augusta Meritsa — prezesa izby estońsko-polskiej w Tallinie, oraz p. Eugena Duemaa, naczelnika wydziału handlowego w ministerstwie gospodarki narodowej, w celu rewizytowania p. ministra przemysłu i handlu A. Romana.

P. minister Selter wraz z towarzyszącymi mu osobami podróż z Tallina odbył samolotem polskich linii lotniczych „Lot” (Lockheed Electra).

Gości estońskich powitali na lotnisku cywilnym na Okęcu p. minister przemysłu i handlu Roman z małżonką, poseł estoński Markus z małżonką, członkowie poselstwa estońskiego, dyr. departamentu morskiego w min. przemysłu i handlu Możdżeński, naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. Zazuliński, radca M. S. Z. Kościelkowski i inni.

Podczas powitania pani Romanowa i p. Markusowa wręczyły pani Selterowej kwiaty.

ODZNACZENIE.

WARSZAWA, (Pat). Pan minister przem. i handlu Roman udekorował Wielką Wstęgą orderu Odrodzenia Polski przybyłego w dniu dzisiejszym estońskiego ministra gospodarki narodowej p. Seltera.

Minister gospodarki narodowej p. Karol Selter zabawi w Polsce cztery dni. W tym czasie p. minister Selter przyjeżdża będzie przez Pana Prezydenta R. P. i złoży wizytę oficjalną członkom rządu. Program pobytu min. Seltera przewiduje poza sze-

regiem przyjąć oficjalnych, wydawanych przez władze i organizacje przemysłowo-handlowe w Polsce, wyjazd do Krakowa, Katowic i Gdyni.

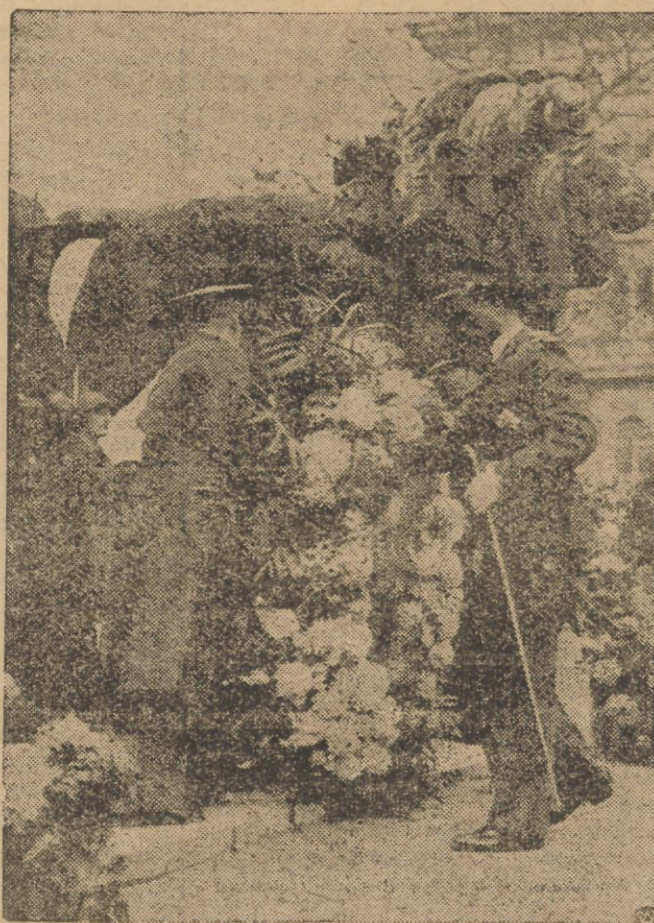
Min. Selter zwiedzi fabryki górnośląskie m. in. hutę „Pokój” i kopalnię „Prezydent Mościcki” oraz port gdyński i okolicę Gdyni.

P. min. Selter opuszcza Polskę dn. 19 bm. rano.

Święto zawieszenia broni



Reproduujemy dwa oryginalne zdjęcia, przedstawiające poszczególne fragmenty uroczystego święta zawieszenia broni, obchodzonego w dniu 11-go listopada w Brukseli i Paryżu. Zdjęcie 1 przedstawia moment złożenia przez króla Belgów Leopolda III-go wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli, podczas uroczystości oddania hołdu poległym podczas wojny światowej. Zdjęcie 2 przedstawia w fotomontażu poszczególne momenty analogicznych uroczystości w Paryżu w dniu 11-go listopada. Po prawej stronie widzimy pod Łukiem Triumfalnym las sztandarów kombatanckich podczas minuty milczenia, dla oddania hołdu poległym bohaterom Francji. Na lewo widzimy prezydenta republiki francuskiej Lebruna, ściskającego rękę francuskiego bohatera narodowego, gubernatora Paryża gen. Gouraud (bez jednej ręki), który przechodząc z powodu przekro-



czenia granicy wieku w stan spoczynku, po raz ostatni w dniu 11-go listopada przewodniczył rewii wojskowej w Paryżu

Wojsko pancerne złożyło na Wawelu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, (Pat). Dziś odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość złożenia hołdu pamięci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przez przybyłe z całej Rzeczypospolitej delegacje jednostek broni pancernej.

O godz. 8-ej rano krakowski baon broni pancernej zaciągnął wartę honorową u trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu.

Przed południem w katedrze wawelskiej uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Marszałka odprawił w asystencji księży kapłanów wojskowych szef duszpasterstwa korpusu krakowskiego ks. dziekan Zapala. W nabożeństwie wzięli udział oprócz przedstawicieli wojsk pancernych gen. Narbut-Luczyński wraz z generałami, delegacje oficerskie wszystkich jednostek broni i służb garnizonu krakowskiego, zaproszeni goście oraz liczna publiczność. Przed katedrą ustawili się kompania honorowa pułku piechoty ziemni krakowskiej z orkiestra i kompania honorowa broni pancernej.

Po nabożeństwie wszystkie delegacje z gen. Maxymowiczem Racyński na czele udały się do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożyły u jego trumny 2 wspaniałe wieńce, jeden z żywych liści laurowych, drugi spłity z liści dębowych srebrzonych i złotych z umieszczoną wewnątrz odznaką kł broni pancernej. Na szrafach o barwach broni pancernej widniały na pisy: „Wielkiemu Marszałkowi Polski — wojska pancerne”.

Z Wawelu wszystkie delegacje długim sznurem na spręcie motorowym udały się przez miasto i las Wolski na przystojony flagami o barwach narodowych kopiec Józefa

Piłsudskiego, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie ziemi, przywiezionej przez delegacje z różnych pobożów i miejsc historycznych z całej Rzeczypospolitej w przepięknej urnie stalowej w postaci czołgu. Na kopcu delegacje broni pancernych powitał komendant miasta płk. Madeyski wraz z oficerami garnizonu krakowskiego i prezydent m. Krakowa dr. M. Kaplicki.

Na szczycie kopca do zebranych wokoło delegacji w krótkich żołnierskich słowach przemówił gen. Maxy-

mowicz Racyński, kończąc słobowaniem: „że broń pancerne jest wierna i zawsze gotowa”.

Z uroczystości dzisiejszych został sporządzony akt pamiątkowy, który został złożony do pamiątek hołdu współczesnych dla Wielkiego Marszałka Polski.

Z Sowińca wszystkie delegacje udały się do koszar krakowskiego baonu pancernego, gdzie podejmowane zostały gościnnie obiadem żołnierskim przez miejscowy komitet przyjęcia z mjr. Górskim na czele.

POJUTRZE CIĄGNIENIE 2-ej KL.

Cena 1/4 losu:

1 po 100.000 zł.	1 po 30.000 zł.	10 po 10.000 zł.
1 po 75.000 zł.	5 po 20.000 zł.	19 po 5.000 zł.
1 po 50.000 zł.	3 po 15.000 zł.	i wiele innych

KOLEKTURA LOTERII PAŃSTWOWEJ

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

Wielka 44

WILNO

Mickiewicza 10

Przedstawiciel Havasa wydany z Niemiec za szerzenie złośliwych informacji

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne urzędowo komunikuje: rząd Rzeszy został zmuszony do wydalenia z granic państwa p. Ravoux, przedstawiciela agencji Havasa. Pozostawiono mu 3-dniowy termin do opuszczenia granic Rzeszy. Berliński przedstawiciel agencji Havasa Ravoux odznaczał się szczególnie złośliwym sposobem informowania o narodowo-socjalistycznych Niemczech, a tym samym w najwyższym stopniu zakłócał stosunki publicystyczne pomiędzy Niemcami a Francją.

Ravoux podał informacje o szerzącej się w zachodnich prowincjach niemieckich zarazie pyska i racie u bydła. W informacji tej osmilił się połączyć zarazę z 4-letnim planem i wyrazić przy tej spo-

sobność powątpiewania co do wyników planu. Ravoux nie cofnął się przed twierdzeniem, że prasa niemiecka „musi” prowadzić kampanię, wyjaśniając, że zaraza została zawleczona z zagranicy.

Należy zaznaczyć, że zaraza pyska i racie zawleczona została w maju rb. z Afryki do Francji, a szybko rozprzestrzeniając się, przedostała się z Alzacji do Badenii i Palatynatu. Również twierdzenie berlińskiego korespondenta agencji Havasa, że zaraza w Niemczech jest szczególnie silna, jest całkowicie bezpodstawne. Prawdą natomiast jest, że zaraza w Niemczech w przeciwieństwie do Francji ma przebieg znacznie łagodniejszy i straty w pogłowiu bydła, dzięki natychmiast podjętym zarządzeniom, są nieznaczne.

Lord Halifax dzis odjeżdża do Berlina

LONDYN, (Pat). Wyjazd lorda Halifaxa do Berlina został definitywnie i pozytywnie przesądzony. Odjazd nastąpi we wtorek o godz. 14-ej.

Co do spotkania między kancleżem Hitlerem a lordem Halifaxem oficjalne czynniki brytyjskie zachowują milczenie, twierdząc, że ponieważ lord Halifax pozostanie w Berlinie 4—5 dni, będzie dość czasu, aby na miejscu po jego przybyciu do Ber-

lina uzgodnić okoliczności spotkania i rozmowy z kancleżem Hitlerem. Wydaje się w każdym razie, że nieporozumienie wywołane sugestiami narodowo-socjalistycznej agencji prasowej, aby wizytę odroczyć, została zlikwidowana. W londyńskich kołach politycznych inspiratorów tego nieporozumienia dopatrują się w Rzymie.

Władysław Studnicki przed sądem z oskarżenia prezydenta Starzyńskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces, wytoczony przez prezydenta m. st. Warszawy publicyście Władysławowi Studnickiemu o obrazę i zniesławienie.

Do oskarżenia tego przyłączył się urząd prokuratorski, w którego imieniu występuje prokurator O. Missuna.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego Roman Przybyłewski.

Do kompletu sądu wchodzi sędziowie Sobolewski i Czaplinski.

WŁADYSŁAW STUDNICKI oskarżony jest o to, że w rozpowszechnionej w czerwcu 1937 r. w Warszawie broszurze p. t. „Mianowany niepowołany administrator p. Stefan Starzyński”, pomógł oskarżyciela o postępowanie i właściwości, mogące poniknąć go w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania, potrzebnego do zajmowanego przez niego stanowiska prezydenta m. st. Warszawy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia składał wyjaśnienia oskarżony Wł. Studnicki, który podkreślił, iż nie stawia żadnych zarzutów natury osobistej prezydentowi Starzyńskiemu.

Następnie był przesłuchany w charakterze świadka

PRES. STEFAN STARZYŃSKI, który po kolei wykazywał, iż zarzuty, zawarte w broszurze nie odpowiadają prawdzie. Dalej zeznawał świadkowie b. premier PROF. KAZ. BARTEL, który scharakteryzował działalność Stefana Starzyńskiego w Prezydium Rady Ministrów, w okresie gdy prof. Bartel był premierem. Prof. Bartel bardzo pochlebnie mówił o p. Starzyńskim, jako gorliwym urzędniku, który z pasją i całym oddaniem poświęcał się pracy, był w tej pracy ideowym itp.

Z kolei zeznawali rolnik MEYSZTOWICZ Oskar, b. prezydent m. st. Warszawy inż. ZYGMUNT SŁOMIŃSKI, b. wiceminister MAURYCY JAROSZYŃSKI.

Jutro dalszy ciąg rozprawy. Niezależnie od powyższej sprawy urząd prokuratorski wszczął przeciwko Studnickiemu dochodzenie, dopatrując się w broszurze jego obrazy władz sądowych.

7.200 rękawic dla wojska ofiarował Zw. S.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 15 bm. Pan 2-gi wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz przyjął delegację strzelczyń z kierowniczką wydziału pracy kobiet Z.S.Ob. Wasiutyńską i inspektorką P.K.Ob. Łukasiewiczową na czele, które wręczyły panu generałowi akt przekazania na FON 7200 par rękawic żołnierskich, wykonanych przez strzelczynie.

Jednocześnie wręczono panu generałowi jedną parę rękawic i wykaz pracy poszczególnych okręgów ZS, z którego wynika, że największą ilość rękawic sporządziły strzelczynie okręgu poznańskiego i łódzkiego.

Podziemna robota GPU zagranicą

PARYŻ, (Pat). „Le Jour” kontynuując rewelacje na temat podziemnej roboty kominternu za granicą, podaje, iż Gogubez (dawna GPU) utrzymuje we Francji 12 tajnych ekspozytur, z tego 3 w Paryżu, 7 na prowincji, jedną w koloniach i jeden oddział specjalny, dzielący się na 2 grupy, dla metropolii i kolonii. Wszystkie niewykryte zbrodnie bolszewików, jak porwanie generałów Kuliepowy i Millera, czy też zamachy bombowe są dziełem agentów Gogubeza, którzy mogą też w nagłych wypadkach korzystać z pomocy członków komunistycznej partii francuskiej.

Dziennik podaje przytym interesujące

szczegóły na temat 2 filarów zagranicznych roboty kominternu, niejakiego Jarosławskiego i Żeleńskiego, którzy swego czasu kierowali zamachami terrorystycznymi na Bałkanach. Jarosławski, który chciał wycofać się z akcji terrorystycznej, został zabity w Niemczech przez agentów GPU, Żeleński został wysłany w r. 1927 do Francji pod fałszywym paszportem Bernsteina, lecz aresztowano go za splegosiwo i osadzano w więzieniu. Pojemnik słuch o nim zaginął. „Le Jour” sądzi, że ożywienie akcji terrorystycznej w Paryżu wskazywało by, że Żeleński działał na tym terenie.

Płk. de la Rocque oskarża b. premiera Tardieu o kłamstwo

PARYŻ, (Pat). Dzisiejsza rozprawa sądowa przed paryską Izłą karną, wszczęła z inicjatywy płk. de la Rocque przeciw 15 działaczom obozu narodowego, którym przewodzą francuskiej partii społecznej zarzucił oszczerstwo, obliłowała w menty o zupełnie tragicznym nasileniu. Punktami kulminacyjnymi rozprawy były zeznania sędziwego marszałka Franchet d'Esperay, który na zapytanie odwołał oskarżonych deputowanego Xavier-Valat, czy zna płk. de la Rocque i czy może wydać o nim świadectwo lojalności, uchylił się od wydania tegoż świadectwa, oświadczając, że nie wie, natomiast manifestacyjnie uściłnął rękę głównego przeciwnika płk. de la Rocque hr. Pozzo di Borgo, autora artykułów, oskarżających przewodniczącego Croix de Feu o pobieranie subsydiów.

Drugim punktem kulminacyjnym rozprawy było zeznanie b. premiera Tardieu. W zeznaniach swych potwierdził on w całej pełni rewelacje o subsydiach płk. de la Rocque, przyłączając jego listy dziekczynne i tysiącnie szczegółów dla potwierdzenia prawdziwości zeznań. Sala Izby karnej w tym momencie zmieniła się poprosu w zebranie polityczne, gdyż obecni nie mogli opanować odruchów pod wpływem młodzieńczych zeznań b. premiera Tardieu, które w widoczny sposób działały deprymująco na obecnego na sali płk. de la Rocque.

Najbardziej ciekawe było jednak oświadczenie b. premiera Tardieu o przyznaniu zmiany jego ustosunkowania się do płk. de la Rocque. Zeznanie to odwołania istotne motywy całej kampanii partyjnej narodowej, skierowanej przeciwko politycznej przewódce partii społecznej. Tardieu oświadczył mianowicie, że opinie swa o płk. de la Rocque zmienił po słynnych krwawych wypadkach ludowych 1934 r., kiedy to płk. de la Rocque, jedyny z działaczy narodowych, usłuchał wezwania ówczesnego prefekta i wycofał swych ludzi z placu De la Concordie, osłabiając tym samym siły manifestacji narodowej. Tardieu skrytykował następnie całą faktikę polityczną przewódce partii społecznej, która do niczego nie doprowadziła, a jedynie w konsekwencji scementowała front ludowy.

Minister Zay nazwał płk. de la Rocque ojcem frontu ludowego. Płk. de la Rocque jest zdaniem, zawsze pracował tylko dla własnej korzyści. Na zakończenie Tardieu potwierdził w całej rozciągłości

Peowłacy mają pierwszeństwo przy angażowaniu pracowników Lasów Państw.

WARSZAWA, (Pat). Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych w porozumieniu z zarządem głównym związku Peowłaków, wystąpiła do wszystkich dyrekcji z apelem, aby przy angażowaniu pracowników przez administrację lasów państwowych, jak również przy eksploatacji w lasach w pierwszym rzędzie uwzględniani byli członkowie Związku Peowłaków.

Czysta w sowieckiej ambasadzie w Londynie

LONDYN, (Pat). Czyska sowieckiego korpusu dyplomatycznego objęła, jak twierdzi prasa angielska, również ambasadę ZSRR w Londynie. „Daily Telegraph” donosi, że ałłache wojskowy, generał dywizji i radca ambasady Kagan zostali odwołani. Gen. Siwkow przybył na początku br. na miejsce rozstrzelanego gen. Pułny. Kagan był radcą ambasady sowieckiej w Londynie od prawie 9 lat. Na miejsce jego mianowany został Jeżow.

swe zarzuty przeciw płk. de la Rocque.

Gdy b. premier Tardieu zakończył zeznania, płk. de la Rocque wstał i usiłował zabrać głos. Jednakże widoczne podniecenie nerwowe nie pozwoliło mu przemówić. Ostatecznie z trudem oświadczył tylko, iż może powtórzyć to, co powiedział swego czasu na rozprawie w Lyonie, że b. premier Tardieu kłamał. Na oświadczenie to Tardieu zareplikował: „płk. de la Rocque jest ostatnim człowiekiem, który może zarzucić mi podobną złośliwość, gdyż jest on dobrze znany i od czasu szkoły wojskowej do osoby jego przywiązane zostało powiedzenie: „kłamca jak de la Rocque”. Po tych ostatnich słowach b. premiera Tardieu, przewodniczący sądu ramknął rozprawę, której dalszy ciąg odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Nożycami przez prasę

Sprawa o fotografię

Wezorajsze „ABC” „pije” pod adresem „Polski Zachodniej” (wychodzącej w Polsce zachodniej):

„Przeglądając pisma ktoś niewłaściwie przypuścił, że następujące gazety są oficjalnymi organami następujących instytucji: Polska Zachodnia — Głównej Komendy Harcerstwa; wciąż tam widnieje fotografia (naturalnej wielkości) wojewody Grażyńskiego.

Owszem, mili, „Polska Zachodnia” ma zamiar zwiększyć swój format, a by móc umieszczać fotografie Grażyńskiego naturalnej wielkości.

Nie sprawi jej to zresztą kłopotu, gdyż jak wiemy — wojewoda nie jest znowu taki wielki...

Gazety zawsze piszą prawdę

Takie jest podobno dotąd mniemanie ogółu i t. zw. szarego człowieka. Jeżeli ktoś w to wątpi, niech sobie przeczyta opinie tego samego wydawnictwa w dwóch różnych pismach wileńskich.

A więc „Express Wileński” wczorajszys

pisze:

NA MARACH WPOŚRÓD ULICY ANTYSEMICKI ATAK NA NIEPODZCZĘKIE. Ulica Suchoz podjął wczoraj wielki orszak żałobny, odprowadzający na miejsce wielkiego si. z. j. r. Sławę Lipmanową (ul. Żydowska 8), zmarłą przy wydawaniu na świat dziecinę. W Wilnie się odbyła. „szedł się stępnąć hasła antysemitki. Nastój uduł się opryszkim i wszelkim mętom społecznym, które na swój sposób przejawiają rozumienie chwili.

Pogrzeb-zobal znakowany przez uł. leżników, zbrojnych w kamienie. Orszak znalazł się pod ciężkimi policami i uległ panice. Wszyscy rozbiegli się. Mary ze zwłokami zostały same.

Przybyła policja rozprędziła napastników i umożliwiła dokonanie pogrzebu ceremonii, odprowadzając karawankę na cmentarz.

„Słowo” z tego samego dnia tak odmalowuje to samo wydarzenie:

TEUM ŻYDÓW ZŁATAKOWAŁ KORPORANTÓW. ZAJŚCIE W CZASIE POGREBU NA ULICY BAKSZTA.

Wilno. — Wezoraj w południe na ulicy Baksza w czasie pogrzebu jakiegoś żyda, idący na mogili tym znakowany kilka korporantów. Otoczeni studentami broniąc się łaskami, zaczęli wycofywać się do bursy, lecz żydzi omal nie wdali się do środka chcąc się rozprawić ze znienawidzonymi „białymi czapkami”.

Nie wieś o zajęciu na miejsce przybyła znakarmowana policja z komisarzatem z oficerem na czele. Sprawy napadu zdołali jednak ujęć.

Dla informacji czytelników musimy zaznaczyć, że „czerwony” „Express Wileński” bynajmniej nie uchodził dotąd za pismo najbardziej filosemickie od „tylko czarnego” „Słowa”.

Pol-mel

Rezolucja klubu Demokratycznego w sprawach gdańskich

W dniu 13 bm. pod przewodnictwem prezesa Klubu Demokratycznego prof. Michałowicza odbył się odczyt o Gdańsku, zorganizowany przez Klub Demokratyczny. Referat wygłosił prof. Strasburger.

Po referacie uchwalono rezolucję domagającą się przedsięwzięcia odpowiednich kroków celem przywrócenia na terenie Gdańska stanu gwarantującego interesy Polski.

Ambasador Polski u Mikada na śniadaniu

TOKIO, (Pat). Cesarz i cesarzowa wydali śniadanie na cześć ambasadora polskiego p. T. Romera i jego małżonki. Na śniadaniu obecny był minister spraw zagranicznych Hirota.

Companyys w Belgii

BRUKSELA, (Pat). Wczoraj wieczorem przybył do Brukseli witany na dworcu przez ambasadora hiszpańskiego, prezydent Generalitat Katalonii Companyys.

Celem przyjazdu Companyysa jest odwiedzenie chorego syna, którego nie widział od wybuchu powstania. W dniu dzisiejszym powraca Companyys do Barcelony. Przyjazd do Brukseli prezydenta katalońskiej Generalitat przeszedł na ogół niepostrzeżenie.

Program Zjazdu Peowłaków w Wilnie

Jak wiadomo dnia 21 listopada rb. w Wilnie odbędzie się 1-szy Ogólnopolski Zjazd Peowłaków. Zjazd zaszczepi swoją obecnością Pan Marszałek Śmigły Rydz. Na zjazd przybędzie około 12.000 peowłaków z całej Polski.

Na program uroczystości złożą się:

DN. 20 LISTOPADA RB., godz. 20.45 — Apel poległych peowłaków na Roscie.

DN. 21 LISTOPADA RB., godz. 8.00 — Odznaczenia peowłaków krzyżami peowłackimi w sali Pałacu Reprezentacyjnego.

Godz. 9.15 — Msza św. w katedrze, odprawiona przez Ks. Arcybiskupa Romualda Jalbrzykowskiego.

Godz. 10 — Stormowanie pochodu i odmarsz do Ostrej Bramy, gdzie nastąpi poświęcenie sztandarów peowłackich przez Ks. Arcybiskupa Romualda Jalbrzykowskiego i zawieszenie ryngrafu w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej przez Okręg Śląski Związku Peowłaków.

Godz. 11.00 — Odmarsz w kierunku Rossy.

Godz. 12.00 — Złożenie wieńca i de-

filacja uczestników zjazdu przed mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego, po czym nastąpi przemarsz do gmachu Uniwersytetu Stefana Białego.

Godz. 13.00 — Przemówienie Pana Marszałka Śmigłego Rydza, (w zależności od pogody przemówienie zostanie wygłoszone bądź w sali kolumnowej USB, bądź z balkonu pałacu reprezentacyjnego). Po przemówieniu Pana Marszałka Śmigłego Rydza, nastąpi odczytanie deklaracji.

Godz. 15—19 — Przerwa obiadowa.

Godz. 19.00 — Obrady byłych okręgów historycznych POW, a mianowicie K. N. 3, okręgu 11-go i okręgu wolińskiego w salach USB.

Godz. 20.00 — Przedstawienia w teatrach.

DN. 22 LISTOPADA RB., godz. 10.00 — Odjazd pociągu z delegacją zjazdu do Żulowa i złożenie wiązanek kwiatów w miejscu urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Godz. 14.00 — Złożenie wieńca na grobie Ks. Biskupa Bandurskiego w Katedrze.

Co dalej?

Okres Wileński Obozu Zjednoczenia Narodowego, jeden z pierwszych w kraju zakończył w dn. 7 listopada zjazdem obwodów wileńsko-trockiego swe prace organizacyjne.

Osiem zjazdów powiatowych, odbytych w województwie, ujawniło żywe zainteresowanie ludności pracami Obozu a w uchwalanych rezolucjach zjazdowych dało przegląd najważniejszych potrzeb i kierunków, w jakich prace te w dalszym ciągu powinny się na naszym terenie rozwijać.

Dotychczasowa działalność Obozu Zjedn. Narod., zgodnie z przewidywaniami, spotkała się w woj. północno-wschodnich z rzeczowym i pełnym zrozumieniem stosunkiem miejscowego społeczeństwa. Społeczeństwo nasze nigdy się nie uchylało od rzeczywistej pozytywnej pracy dla kraju, toteż hasła rzucone w deklaracji ideowej OZNU trafiły i zapadły głęboko w umysły i serca tutejszej ludności.

Cichu sza!

Wczoraj wyczytałem w prasie wiadomość, że książki w przyszłości będą wydawane w tak małym formacie, iż czytać je trzeba będzie przez coś w rodzaju mikroskopu. Dali bóg, że to już prawie wszystko jedno — i tak już nikt książek nie czyta. Bo co tu gadać — drogiej! Przypuszczam bardzo, że na tym miejscu obrażam śmiertelnie J.W. Panów wydawców, że narażam się na proces za zniesławienie, że robię świństwo wyłwórczości narodowej i zdrowej kalkulacji, ale... książki w Polsce są drogie. Za drogie! Kto może wydać złotych 5—10—15 na powieść, którą przeczyta przez jedno, no! niech tam dwa urzędowania biurowe? Tymczasem można wydawać książki tanie, czego dowodem była s. p. „Biblioteka groszowa”. Podobno JWPanowie Wydawcy kalkuluja książki na 800 czytelników publicznych. Te 800 czytelników musi pokryć koszt. No, a co tam kapnie ponadto — to już łaska losu. Jak się zdarzy, że dziesięciu burżujów kupi przez pomyłkę w „Ruchu” dziesięć książek to i udało się. Poco ryzykować i próbować jakiejś niepewnej kalkulacji w interesie tej dzikiej tłuszczy, która chce czytać. Oczywiście, że przy podobnej kombinacji wydawcy kokosów nie zbija, ale wola skromny, lecz pewny zarobek. Papierniki sprzedający papier na książki — to samo! Spryciarze fabrykujący farby — to samo! I tak to idzie kółeczkiem, porządnie i pięknie, zgodnie z liberalizmem, demokratyzmem, panem Adamem Smith'em i jakim tam jeszcze diablem na dodatek.

— Przypuszczam JW Panów Wydawców, że zrobiona przykrość, więcej nie będę.

Wczoraj dopiero wpadło mi w ręce sprawozdanie ze środy literackiej, omawiającej „Lato w Nohant”, zamieszczone w ruszczyckim numerze „Spraw otwartych”. Sprawozdanie to porusza niektóre ciekawe momenty tej środy, nieznane może szerszemu ogółowi. Związka przemówienie dyr. Szpakiewicza wniosło bardzo dużo nowego do dyskusji, Dyrektor bowiem uważa, że w wileńskiej inscenizacji „Lata” stworzył nowy typ sztuki teatralnej — „historyczną bibliografię sceniczną...”. Ze to nie był lapsus linguae, a rzeczywiście nowe odkrycie, świadczą kilkakrotnie powtórzone rzeczony bibliografii.

I nie można się dziwić dumie dyr. Szpakiewicza — jest to istotnie niezwykle fenomen teatralny. Prosiłabym o dalsze dzieła z tego cyklu. Na ten przykład, czy by nie warto tak wystawić na Pohulance Bibliografii Estreichera. Co by to była za sensacja na całą Polskę, co? Panie Dyrektorze, może by Pan tak kogoś jeszcze zredukował i jedynak wystawił Estreichera? Tylko żwawo, tylko śmiało!

— Pape, chcę ci coś powiedzieć. W tajemnicy. Pape, ja... zaręczyłam się z panem Janem.
— Bój się Boga, dziewczyno! A z czegoż wy żyć będziecie?
— Pape! Ależ pan Jan stworzył kilka powieści, o której krytyka pisze niezwykle ciepło. Wystawił również sztukę teatralną. To człowiek utalentowany.
— Jaa! Przecież nie mówię o jego talentach, tylko o ilości Boska, co wy będziecie jeść?

Kłócili się o wielkość Jana Kiepury mówca i muzyk. Mówca powiada:
— Nie zaprzeczam jego wielkości, ale nie mogę mu darować, że gada!
— Być może — odrzekł muzyk — być może, iż jest to człowiek wielki. Ale dla czegoż w takim czasie śpiewa?

— Poradz mi strój na bal kostiumowy. Ale pragnęłabym coś klasycznego. Jak myślisz?
— Moja droga, możebyś tak wybrała... hm, z klasycznego repertuaru? A ha! Wtem — Vegas z Milo...

K. J. W.

Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że sprawy bliskie i żywo wszystkich obchodzące otacza się zwykłą troską i niepokojem. To też, zwłaszcza ludność naszych ziem, odczuwająca silnie głód idei i niedostatek materialny, zadaje sobie często pytanie, co będzie dalej? — Jaki będzie los owoch rezolucyj, powziętych na zjazdach obwodowych — w jakim stopniu zostaną one zrealizowane i na czym właściwie polegać będzie dalsza praca Obozu Zjedn. Narod. na terenie wileńskim.

Są to zbyt zasadnicze i zbyt niepokojące pytania, aby można je było dłużej pozostawiać bez odpowiedzi.

A więc przede wszystkim rezolucje zjazdowe i wyrażone w nich postulaty ludności naszych województw.

Rzecz charakterystyczna, że poza paru wspólnymi dla wszystkich powiatów województwa uchwałami jak odżyźnienie handlu wiejskiego i rozwój oświaty ogólnej i zawodowej — powzięte na zjazdach powiatowych uchwały tworzą mozaikę różnorodnych potrzeb, obrazujących stan gospodarczy województwa i możliwe perspektywy jego rozwoju. Lecz właśnie o to chodzi. Uchwały te straciłyby wiele na swej wartości, gdyby w sposób szablonowy i jednolity dotyczyły jednego i tych samych zagadnień. W obecnym stanie stanowią niezmiernie cenny materiał oświecający dążenia — od dołu — i będą w dalszym ciągu przedmiotem opracowania przez władze centralne Obozu oraz powzięcia decyzji, w jakim kierunku działalność jego ma dalej zmierzać.

A co tymczasem będzie się działo u nas na wsi i co mają robić ludzie, w których powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego obudziło chęć czynu i zainteresowanie sprawami gospodarczymi i społecznymi otaczającego terenu.

Obóz Zjednoczenia Narodowego rozpoczyna obecnie akcję świetlicową. Już z życia świetlicowego istniejących organizacji wiejskich wiemy, jakie ono ma znaczenie dla rolnika, pozbawionego często wiadomości ze świata, kulturalnego otoczenia i godziwej rozrywki. Lecz świetlice dotychczasowe służą tylko członkom swych organizacji. Zasadniczo jest to słuszne — kto ma ochotę należeć do organizacji i płacić składki — korzysta z uprawnień członkowskich. Lecz nie wszyscy mogą do istniejącej organizacji należeć. Jedni się nie zgadzają z jej kierunkiem ideowym, innym brak środków na składki. Znowu tworzy się elita — podział ludności wiejskiej na tę lepszą, światlejszą i szarą, bezwładną masę.

Lecz Obóz Zjednoczenia Narodowego nie chce, by istniał dalej podział na lepszych i gorszych, uprzywilejowanych i opuszczonych. Cała wieś stać się musi elitą, jeżeli hasło podniesienia Polski wzwyż rzucone przez Marsz. Śmigłego-Rydza ma być urzeczywistnione. Dlatego świetlica O. Z. N. w gminie, a niejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości i w gromadzie — jest otwarta dla wszystkich bez wyjątku. Opiekować się nią i kierować będą członkowie Obozu, lecz z równą gościnnością spotykają się tam i członkowie innych organizacji, wyznawcy innych przekonań, jak

i niezrzeszeni w ogóle, których dźwięk głośnika radiowego, przeczytanie gazety czy ogrzanie się w ciepłym izbie zachęci do odwiedzenia świetlicy O. Z. N.-u.

Poza możliwością kulturalnego spędzenia czasu, jaką w świetlicy Obozu dawać będzie radio, gazety i gry towarzyskie, świetlica stać się powinna w gminie ośrodkiem dyskusji na tematy gospodarcze i społeczne obchodzące miejscową ludność i źródłem wszelkiej zdrowej inicjatywy podjętej przez nią w tych kierunkach.

W ten sposób pojęta i kierowana akcja świetlicowa Obozu przyciągać powinna i obudzić wszystkie jednostki, które z tych czy innych względów nie brały dotąd czynnego udziału w gospodarczym i społecznym życiu rodzinnych stron.

Świetlice obozowe staną się ową wspomnianą w deklaracji ideowej Obozu, ręką, wyciągniętą poprzez płoty i zapory, jakie dzieliły dotąd nasze społeczeństwo. Ręką — która zwłaszcza tu u nas o miedzę od wschodniego barbarzyństwa stać się winna potężną siłą zjednoczenia i odporu na wszelkie idące ze wschodu zakusy rozbicia naszego społeczeństwa.

Zrozumienie potrzeby jak najszerzej akcji społecznej i przygotowania społeczeństwa do dalszych trudnych zadań, jakie je czekają, jest dalszym krokiem naprzód w pracach Obozu Zjednoczenia Narodowego na naszych ziemiach, wypełniając zarazem pragnienie, jaką tworzy niezdeterminowane pytanie „co dalej?”

Akcja świetlicowa Obozu wymaga od jego członków niemało energii i inicjatywy. Obóz, po ukończeniu swego okresu organizacyjnego, przystępuje do konkretnej — rzeczowej pracy w terenie. W pracy tej znajdują miejsce i możliwość zrealizowania swych dążeń wszyscy bez wyjątku, którzy zechcą realnym wysiłkiem przyczynić się do kulturalnego, społecznego i gospodarczego podniesienia Polski wzwyż.

emer.

Minister Delbos przyjedzie do Polski?

Lewicowa prasa francuska Intriguje

Francuski minister spraw zagranicznych, Iwon Delbos, zamierza w pierwszych dniach grudnia przedsięwziąć podróż dyplomatyczną, podczas której odwiedzi on stolicę kilku państw europejskich, utrzymujących z Francją przyjaźne stosunki. W programie wymieniane są Polska, Jugosławia, Rumunia i Czechy. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy wizyty te będą posiadały jakieś głębsze znaczenie polityczne. Sądząc ze wszystkiego, co dotychczas na ten temat wiadomo, należałoby sądzić, że będą one tylko zwykłymi aktami kurtuazji między państwami.

Rzecz, która w związku z zamierzoną podróżą, zasługuje na uwagę, jest zachowanie się w tej sprawie prasy francuskiej, a zwłaszcza jej lewicowych odcinków. Od chwili, kiedy projekt podróży ministra Delbosa przedostał się do wiadomości publicznej, w szeregu pism pojawiać się zaczęły

artykuły, które w jaknajczarniejszych barwach starały się odmalować położenie wewnętrzne i nastroje polityczne w Polsce, Rumunii i Jugosławii, czyniąc to w sposób tendencyjny.

Według prorządowej „Republique” celem tego rodzaju kampanii jest wywarcie presji na Delbosa i ewentualne powstrzymanie go od zamierzonej podróży. „Republique” dopatruje się w tym intrygę sowieckich, twierdząc, że zacieśnianie stosunków pomiędzy Francją a Polską i Rumunią, państwami nastawionymi antykomunistycznie i jednocześnie sąsiadującymi z Rosją, jest mocno nie na rękę Moskwie. Postępujące w tym kierunku zbliżenie i wszelkie manifestacje sympatii ze strony Francji oznaczałyby z drugiej strony dalsze osłabienie nie tak dawno zawartego sojuszu francusko-rosyjskiego, który obecnie coraz bardziej staje się martwą literą.

LUDOWCY, A PPS.

Mimolansowanych pogłosek, jakoby w delegacji do Pana Prezydenta mieli wziąć udział wraz z PPS ludowcy — wiadomość ta nie sprawdziła się. Niewątpliwie o kroki tym czołowi przywódce Str. Ludowego byli poinformowani, tym więcej, że od dłuższego czasu na ten temat mówiło się. Ludowcy jednak stoją na stanowisku pełnej samodzielności swego ruchu politycznego, a w kwestiach aktualnych stanowisko Stronnictwa Robotniczego, celem połączenia obu towarzystw. Po referacie b. pos. Szulina i po dyskusji nad referatem uchwalono połączyć obie organizacje kobiece, jako Katolickie Towarzystwo Polek i uchwalono akces do Frontu Morges.

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO BĘDZIE ODROZCZONY?

Na dzień 24 listopada, wyznaczona została rozprawa przeciw Działu i tow., stoją cym pod zarzutem nadużyć, slegających se tek tysięcy złotych, dokonanych w Kasie Zalekowej w Chrzanowie. Rozprawa odbędzie się na sejście wyjazdowej w Chrzanowie, a przewodniczyć jej będzie wiceprezes Nowo sielski. Wobec tego, że proces ten prawdo podobnie potrwa ponad 2 tygodnie, a więc prezes Nowosielski — jak wiadomo — ma przewodniczyć na rozprawie inż. Adama



Zmarły onegdaj w Paryżu wybitny parlamentarzysta, dziennikarz i mąż stanu Franklin-Bouillon. Był on gorącym przyjacielem Polski, czemu dawał wyraz czy to jako członek rządu czy parlamentaryzysia.

Doboszyńskiego, rozszły się pogłoski, iż proces przeciw przywódce najścia na Myśle nie zostanie odroczone.

„NOWA PRAWDA“ FRONT MORGES.

W drugiej połowie listopada zaczęły wychodzić w stolicy dzienniki „Nowa Prawda”, jako organ Stronnictwa Pracy. W Rydułowicach na G. S. odbyło się wspólne zebranie Kat. Tow. Polek i Tow. Polek Narodowej Partii Robotniczej, celem połączenia obu towarzystw. Po referacie b. pos. Szulina i po dyskusji nad referatem uchwalono połączyć obie organizacje kobiece, jako Katolickie Towarzystwo Polek i uchwalono akces do Frontu Morges.

WIEC ZW. MŁODEJ POLSKI W SIEDZIBIE STR. NARODOWEGO.

Grupa Związku Młodej Polski udala się na podwórze t. zw. szarej kamienicy w Rydułowicach, gdzie mieli się siedziba Stronnictwa Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej.

Tam młodzież O. Z. N. urządziła wiec, uważając go za formę protestu przeciw po bliu kilku swoich członków przez młodzież wszechpolską co miało miejsce onegdaj w Krakowie.

PRZECIW WCIĄGANIU ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO DO POLITYKI.

Grupa działaczy społecznych w Poznaniu złożyła dlaistaj podziękowania sen. Chrzanowskiemu, seniorowi harcerstwa wielkopolskiego, za jego stanowisko przeciwko wciągnięciu Związku Harcerstwa Polskiego do polityki.

ADW. SCHWEINDLER PREZESEM STR. NARODOWEGO W ŁODZI.

Zarząd główny Str. Nar. zamianował adw. Schweindlera prezesem Str. Nar. w Łodzi na miejsce adw. Kowalskiego, który — jak wiadomo — został wybrany do zarządu głównego. Adw. Schweindler był prezesem klubu radnych Str. Narodowego w Łodzi.

ZJAZDY LEGIONISTÓW I POW?

W najbliższym czasie mają być zwołane do Warszawy, Poznania, Krakowa oraz w kilku większych miastach zjazdy legionowo-powiatowe. Zjazdy te mają stanąć na gruncie uchwał zjazdu lwowskiego.

POROZUMIENIE UNIWEKSYTETÓW LUDOWYCH?

W najbliższym czasie Instytut Kultury Wsi wystąpił ma z inicjatywą stworzenia Komisji Porozumiewawczej Dyrekcji Uniwersytetów Ludowych. Projektowana jest wspólna konferencja dyrektorów tych uniwersytetów, których (razem ze stałymi kursami) mamy kilkanaście.

WYJAZDIE ORGAN SYNARCHISTÓW.

W końcu listopada ukazać się ma organ Związku Synarchistów, tygodnik „Synarchista”. Pismo to redagować ma inż. Kremke. Tygodnik ma być podzielony na działy: miejsc i wiejski. Dowiadujemy się, że Związek Synarchistów utworzył ostatnio kilka oddziałów prowincjonalnych swej organizacji w Lublinie, Włodawie i Sokolowie Podlaskim.

PROSZKI DOŁU GŁOWY

DLA DOROSECH ZNAKIEM FABR.

PSZCZOŁKA

Stosujcie się PRZECIWIENIU GRYPE I KATARZE

Uniłowskiego niedokończona powieść



Uwagi poniższe zostały napisane przed śmiercią Uniłowskiego, wtedy jeszcze, gdy wolno było sądzić o jego książce jako o wyrazie początkowej fazy rozwoju twórczego autora. Dziś już „Dwadzieścia lat życia” — to ostatni utwór młodego pisarza, to końcowy etap jego trudów literackich tak nagle, tak tragicznie przerwanych w chwili, gdy młodzieńczy talent krępił dopiero i nabierał męskiej sily dojrzałego artysty. „Dwadzieścia lat ży-

cia” — to powieść, która na zawsze pozostanie już bez końca, której los naznaczony został tragizmem przedwczesnej śmierci autora.

Mimo to uwagi poniższe pozostawiamy bez zmiany, tak jak były napisane przed paru tygodniami, w przekonaniu, że próba rzeczowej oceny ostatniego, nieukończonego utworu Uniłowskiego uczymy go lepiej niż licznym wytykaniem frazesów, powtarzanych niezmiennie w „nagrobnych” charakterystykach twórczości.

„Dwadzieścia lat życia” — podobnie jak i „Wspólny pokój”, pierwsza powieść Uniłowskiego — należy do utworów typu „zamaskowanego pamiętnika”. W określeniu tym nie chodzi bynajmniej o to, czy losy Kamila, głównego bohatera powieści są autobiografią autora, czy też nie — ani o to, czy i w jakiej mierze szereg zdarzeń z fabuły powieści posiada swe odpowiedniki w t. zw. „rzeczywistości realnej” — są to bowiem kwestie dla naszych rozważań zupełnie drugorzędne i nieistotne. Jedynie ważne są tu artystyczne, literackie konsekwencje tej „pamiętnikarskiej” postawy autora.

Najwyraźniej chyba ujawniły się one w konstrukcji utworu, a przede wszystkim w jej „życiorysowym” charakterze, podkreślonym już w tytule książki, a przejawiającym się nie tylko w stopniowym, chronologicznym rozwijaniu wątku, ale też w zgrupowaniu wszystkich zdarzeń wokół jednej postaci, której życie staje się wyjątkowym tematem powieści. „Dwadzieścia lat życia” — to dzieło młodego chłopca, Kamila Kuranta, wychowującego się na ulicach Powiśla bez opieki matki, a pod urokiem legendarnej nieżyjącej ojca, który jako niefortunny aferzysta przesiaduje najczęściej za kratami więzienia, — to żalosna opowieść o nędzy i pomysłowości młodego ulicznika, dożywającego się ogryzkami jabłek, uzbieranymi ze śmietnika i zakładającego własną fabrykę tytoniu z wyrzuconych na ulicę niedopałków.

Owe „życiorysowe” konstrukcje utworu nie zacierają ani wprowadzenie czytelnika odrazu „in medias res” powieści, bez żadnych wstępów o czasie i miejscu akcji, ani też skróty i przeskoki czasowe od jednego zdarzenia do drugiego, wszystko to bowiem zostało ujęte w ramy chronologiczne go porządku i zorganizowane wokół jednego wątku utworu. Choćby bowiem fabuła powieści nie ograniczała się wyłącznie do postaci Kamila i z kart książki wyczytałybyśmy — jakże rozpaczliwie nudny — świat wielkomiejskiego podwórka ze wszystkimi charakterystycznymi szczegółami, z naturalistyczną „lubością” wynotowanymi przez Uniłowskiego — to jednak zawsze oglądaliśmy go albo w związku z małym bohaterem utworu, albo też poprzez jego dziecięce oczy. Autor odczuwał nas duszną atmosferą szarej, czynszowej kamienicy na Powiślu, wprowadza w beznadziejnie monotony świat maleńkich pragnień, tęsknot i kłopotów jej ubogich lokatorów, za znajamia z całą gromadą małych chłopców, wleczących się po ulicy, wystających łakomie pod wystawą cukierni, lub zakradających się po jabłko do sadu księdza proboszcza, ale wszystko to czyni „z okazji” głównego bohatera opowiadania, z powodu Kamila Kuranta. Zwyczajnie Weroniki, sprawy babki Weroniki i wujka Leona, kłopoty ciotki Zosi i ciotki Stasi, flirt Wiktora i Feli Kotowskiej, romans Hilarego i Zośki — wszystko to występuje w powieści wyłącznie jako otoczenie Kamila i z chwilą jego wyjazdu ginie, rozpływa się, przestaje być interesować autora na tak długo, dopóki chłopak nie wróci znowu „do rodzinnych pieleszy”.

Pamiętnikarski charakter „Dwadzieścia lat życia” występuje tu tym wyraźniej, że wszystkie ważniejsze e-

się wyłącznie do postaci Kamila i z kart książki wyczytałybyśmy — jakże rozpaczliwie nudny — świat wielkomiejskiego podwórka ze wszystkimi charakterystycznymi szczegółami, z naturalistyczną „lubością” wynotowanymi przez Uniłowskiego — to jednak zawsze oglądaliśmy go albo w związku z małym bohaterem utworu, albo też poprzez jego dziecięce oczy. Autor odczuwał nas duszną atmosferą szarej, czynszowej kamienicy na Powiślu, wprowadza w beznadziejnie monotony świat maleńkich pragnień, tęsknot i kłopotów jej ubogich lokatorów, za znajamia z całą gromadą małych chłopców, wleczących się po ulicy, wystających łakomie pod wystawą cukierni, lub zakradających się po jabłko do sadu księdza proboszcza, ale wszystko to czyni „z okazji” głównego bohatera opowiadania, z powodu Kamila Kuranta. Zwyczajnie Weroniki, sprawy babki Weroniki i wujka Leona, kłopoty ciotki Zosi i ciotki Stasi, flirt Wiktora i Feli Kotowskiej, romans Hilarego i Zośki — wszystko to występuje w powieści wyłącznie jako otoczenie Kamila i z chwilą jego wyjazdu ginie, rozpływa się, przestaje być interesować autora na tak długo, dopóki chłopak nie wróci znowu „do rodzinnych pieleszy”.

Pamiętnikarski charakter „Dwadzieścia lat życia” występuje tu tym wyraźniej, że wszystkie ważniejsze e-

Synowie Mussoliniego

DZIECI SŁAWNYCH LUDZI.

Synowie sławnych ludzi z reguły rzadko przechodzą do historii. Czy dzieła lu bliżej niezbadane prawo wysilenia się na tury w genialnym oszku i pewnego od prężenia jej w stosunku do jego dzieci, czy może w promieniach sławy ojca błędną zwykłe zasługi syna — niewiadomo. W każdym razie b. niewiele się znajduje Aleksandrów Wielkich, co pokoleń zaćmić nawet swych znakomitych ojców. Z reguły rzecz się ma odmiennie. Nikt (poza fachowcami — erudydami) nie wie o losach dzieci Hannibala czy syna Cezara i Kleopatry czy Haruna al Raszyda. Ołbrzymia postać Karola Wielkiego przyćmiła je go bliższych i dalszych krewnych. W porównaniu z Oliverem Cromwellem syn jego Ryszard był postacią całkiem mizerną. Syn Napoleona nieszczęśliwy książę Reichstadt, onże „Król rzymski” przesunął się jak cień i gdyby nie Edmund Rostand, mało by kto użalił się nad losem „Orléanska”. O Jakubie Rotszyldzie (paryskim), co chadzał pod ręką z Napoleonem III, zostawił po sobie 2 miliardy franków wie dział cały świat. Synem zaś jego, jak po wiada Anatol France, interesowali się do sławcy i kurylżany „ze względu na wielkiego ojca”.

Można by długo snuć rozważania na len temat. Nawiasem mówiąc musi być tra gedią dla młodych zwłaszcza ambicznych ludzi dyskontowanie tylko zasług rodzi cielskich, bez własnego do nich wkładu.

VITTORIO I BRUNO.

Oczywiście trudno przesądzać o lo ach obu tych młodzieńców, którzy tak niedawno dopiero wyrwali się w świat z pod rodzicielskiej i matczynej opieki: Vi ttorio i Bruno — synowie dyktatora Włoch. Pierwsze ich popisy na arenie życiowej wypadły dzielnie: ponoć dokazywali cu dów brawury, jako lotnicy w eskadrze „La Disperata” podczas kampanii abisyń skiej. Ponoć ich szwagier, a zięć Mussoli niego obecny minister Spraw Zagr. hr. Ciano z trudem hamował obu zapaleń ców w ich szaleńczo śmiałych nalołach na abisyńskie osiedla i eliopskich bosono gich wojowników. Ponoć niedawno — już w wojnie hiszpańskiej — Bruno Mus solini zbombardował okręt angielski. Ostatnio wreszcie rozszalał się pogłoska, że „czerwoni” wzięli Brunona do niewoli i zagrozili jego rozstrzelaniem, o ile dy ktator włoski nie zgodzi się na wycofanie ochotników włoskich z półwyspu Pirenej do skiego. Dyktator — w przeciwieństwie do jednego ze starożytnych dyktatorów rzym skich, co z niewzruszoną twarzą posłał na śmierć swych synów — miał się zgo dzić. Ojciec miał wziąć górę nad polity klem, a „czarne koszule” miały zacząć się ewakuować z Hiszpanii. Tak przynajmniej chciała plotka, której zaprzeczyły ostat nie depesze, Brunon bowiem przyjechał do Rzymu.

LOTNIK I FILMOWIEC.

Podczas gdy Bruno zdobywał i zdo bywa dalsze wawrzyny na polu bitew po wieźnych, brat jego Vittorio badał pro dukcję filmową w mieście marzeń piek nych dziewcząt całego świata — Holly wood. Po powrocie do kraju — co mia ło nastąpić na energiczną interwencję zaz trosnej małżonki — ma Vittorio „nakre ścić” pod włoskim niebem jedną z popu larnych oper. Czy sam w niej wystąpi — niewiadomo. Może... Sędząc z fotografii prasowej, jest Vittorio Mussolini nader urodziwym młodzieńcem. Nie dziwiła: przecież to rodak nieodżałowanego króla emantów Rudolfa Valentina. Zdaje się

jednak, że chodzi o reżyserię. W tym względzie sięgnie więc syn dyktatora po laury Turzańskie, Lubicza, Bolesławskie go czy Sienberga — reżyzerskich gwiaz dorów słonecznej Kalifornii.

DYKTATOR A DZIECI.

Od kilkunastu lat nazwisko dyktatora grmi w Europie tak głośno, że mało kto zwrócił uwagę na istnienie żony i dzieci sławnego człowieka. Dopiero parę lat te mu doszło do wiadomości publicznej, że są i Vittorio i Bruno i Erna i jeszcze ktoś. Ponieważ zaś lotnictwo jest świętą szkołą życia (i śmierci) dla rwących się do czynu młodych ludzi, a przy tym stanowi oczko w głowie współczesnej Italii, więc zarówno Vittorio jak Bruno zadebiutowa li jako piloci. „Nie słuchali chłopcy dro dzy swej matki trwożnych rad” — jak gło si nieco sfałszowany tekst zmarłego przed kilku dniami Leśmiana. Ojciec zaś

zapewne był dumny z orłat — już nie rostandowskich, utkanych z mgły i księży cowych promieni, a z tegich, kipiących zdobywcą energią, zwycięskich. Lepiej bowiem się im w ich afrykańskiej wypra wie powiodło, niż pierwotnemu Na paleona III-go księciu Lułu Bonaparte. Usmiercił go oszczerzy Zulusów, podczas gdy strzały Eliopów nie zdołały dosięgnąć samolotów Vittoria i Brunona. Jednym więc Afryka niesła zagładę, innym — laury.

NASTĘPCA.

Czy któryś z synów Mussoliniego zo stanie jego politycznym następcą, po naj dłuższym życiu dyktatora? Oto pytanie, na które odpowie dopiero przyszłość, jak również na pytanie czy talenty ojcow skie przeszły w całej swej pełni na dzieci.

New.

Przyczyny katastrof samochodowych

Ileż to razy znawcy sądowi w żaden spo sób, mimo skrupulatnych badań, nie mogą wykryć przyczyny katastrofy samocho dowej, nie mogą znaleźć usprawiedliwienia ja kiegoś nierozważnego, a nieczym nieumoty wowanego kroku skądinąd znanego z trzech wości kierowcy, który spowodował katastro fę. Zwała się wówczas winę na zaniedbania techniczne, lecz bez przekonania, bo brak najczęściej do tego podstaw.

Sprawą tych katastrof samochodowych zawnionych niewątpliwie przez kierowców, a nieczym na pozór nieumotywowanych, za jęli się ostatnio lekarze niemieccy. Wstępne obserwacje przekonały badaczy, że katastro fy, których przyczyn nie można bym usta lić, przytrafiają się niemal wyłącznie szefe rcm, kierującym samochodami zamkniętymi, a więc autobusami, limuzynami, a pra wie nigdy kierowcom wozów otwartych. Za obserwowany szczegół stał się cenną wska zówką w dalszych badaniach. Poczynione obserwacje przekonały badaczy, że po dłu ższej jeździe w samochodach krytych nie tyl ko szoferzy, ale również pasażerowie dozna ją zawrotów a nawet lekkich bólów głowy, przyćmienia przytomności, nudności, a na wet wymiotów. Początkowo kładziono te

objawy na karb wstrząszeń, których pod do statkiem doznają pasażerowie. Obalił to prze konanie fakt, że ci sami ludzie po podróży samochodami otwartymi wolni byli od opi sanych zaburzeń. Nie tu więc leży przyczy na. Lekarze, Hasse i Fischer, podeszli do te go zagadnienia z innej strony. Czynnika wy wołującego zaburzenia szukać zaczęli w po wietrzu, wypełniającym zamknięte samocho dy i znaleźli sprawcę. Okazało się, że jest nim tlenek węgla (CO). Ten niebezpieczny i trujący gaz, powstający w tym wypadku przy pracy silnika, wydala się normalnie przez rury wydechowe samochodu, ale w wo zach starych pokazuje jego ilość przeniknąć męga przez szczeliny do wnętrza samochodu. Analiza powietrza autobusów starszych ty pów wykazała, że tlenku węgla jest tam dwa razy więcej niż w wypełnionej przez wiele godzin przez publiczność sali kino wej lub teatralnej. Ponieważ tlenek węgla pospolicie zwany czadem, ma właściwość chciwego łączenia się z krwią ludzką, a ści ślej się wyrażając z hemoglobina w czerw nych ciałkach krwi, z którą chciwiej się łą czy niż tlen, stąd nie trudno wykryć w krwi jadących większą jego ilość.

Zespół objawów, wywołanych u szofe

rów długotrwałym oddychaniem powietrzem, zawierającym zwiększoną ilość tlenku wę gla, badacze niemieccy nazwali „chorobą li muzynową”. Może ona być z jednej strony przyczyną niejednej katastrofy, z drugiej zaś mieć fatalne następstwa dla kierowcy. Ciągłe oddychanie powietrzem z dużą do mieszką tlenku węgla wywołuje anemię, o słabienie fizyczne, zawroty i bóle głowy, u tratę pamięci i t. p. zaburzenia mogące uniemożliwić szoferowi na przyszłość dalsze po świadczenie się pracy zawodowej. Dlatego ba dacz radzą przeprowadzenie dokładnej kon trolu autobusów i limuzyn, a w razie nie jasnego wypadku przeprowadzenie analizy krwi szofera na zawartość czadu, którego nadmierna ilość może wytłumaczyć niejed ną katastrofę.

Ak.

Małpy w czerwonych frakach

W północnej Afryce francuskiej istnieje zakaz zabijania małp pod karą wyso kiej grzywny. Małpy czują się zatem w Al gierze i Marokko doskonale, pełno ich wszędzie. Arabowie są jednak mniej zachwyceni wolnością malpiego narodu, gdyż chęć czworonogi wyrządzają duże szkody na polach i w ogrodach. Prawo zabrania jednak wyrządzać małpom krzywdę. Tubylcy poradziili sobie mimo to: ta pią niesforne małpy i ubierają je w czer wony, flanelowy kubrak, podobny do fra ka, poobwieszany mosiężnymi dzwonkami, poczym wypuszczają jeńców na wolność. Małpy wracają do stada — dłu googoniaste zbytnie przerażone wido kiem czerwonych kubraków i hałasem dzwonek zmykają co sił w góry.

Majątek za znaczek pocztowy

W Hamburgu odbyła się niedawno sprzedaż publiczna zbioru znaczków pocztowych, wśród których znajdował się naj rzadszy i najdroższy okaz — znaczek z wyspy św. Maurycy. Znaczkę tę to bia łą kruki cenione przez filatelistów na wa gę złota, gdyż ogólna ich liczba na ca łym świecie nie przekracza tuzina. Przy wywołaniu oznaczano cenę na 30,000 ma rek; za cenę 34,000 marek nabył rzadki okaz pewien filatelista z Hanoweru.

Cz. Zgorzeleński.

—oO—

Rektor Kulczyński obrzucony jajami

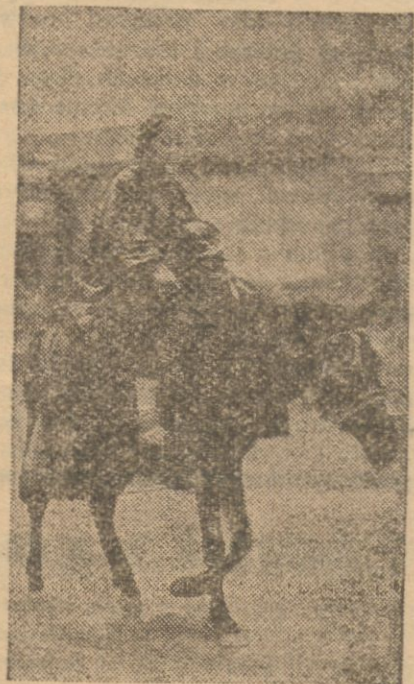
Manifestacje studentów we Lwowie

Odbyło się w gmachu Domu Techni ków zebranie studentów lwowskich, na którym po omówieniu sprawy zarządzania rektora Kulczyńskiego o zawieszeniu zarzą dów 3 towarzyszy uniwersyteckich, posta nowiono na znak protestu ogłosić strajk demonstracyjny na W. S. H. Z. oraz aka demii medycyny weterynaryjnej. Na uczel nych tych wykłady nie były zawieszono.

Po zebraniu grupa złożona z około 200 akademików udała się na Politechni kę, celem urządzenia demonstracji. Kiedy jednak zastała bramę zamkniętą, poszła w kierunku Uniwersytetu.

Przez otwartą bramę studenci wtargnę li do wnętrza gmachu. W hallu zastąpił demonstrantów drogę rektor Kulczyński i wezwał do rozejścia się. W odpowiedzi na to, grupa studentów obrzuciła rektora jajami.

W kilka chwil potem w korytarzu Uniwersytetu nieznany sprawca rzucił bombę cuchnącą. Po opuszczeniu gma chu, studenci udali się na miasto, wzno sząc po drodze demonstracyjne okrzyki i wybijając szyby w niektórych sklepach żydowskich.



Uciekając przed okropnościami wojny, ludność chińska zrywa się z zagrożonych miejscowości i wszystko porzucając biegnie w głąb kraju. Na zdjęciu — Chinka z dzieckiem dosiadła osiołka i szuka bezpiecznego przed najeźdźcą japońskim miejsca.

Rak leczony metodą zamrażania

Na zebraniu organizacji lekarskich American College of Surgeons w Chica go profesor uniwersytetu dr. Temple Fay odczytał sprawozdanie ze swych prób le czenia raka za pomocą zamrażania. Dr. Fay zaznaczył, że wszystkie swe doświad czenia przeprowadzał na ludziach i że osiągnął korzystne wyniki w wypadkach daleko już posuniętej choroby. Odczyt dr. Fay wywołał duże zainteresowanie w kołach lekarskich.

Nowy nabytek Zoo w Warszawie

Warszawski Ogród Zoologiczny zdobył sobie licznych zwolenników i wielbicieli z racji posiadania wybitnie oryginalnych i pięknych okazów zwierzęcych.

Każdy nowy nabytek Zoo jest podziwia ny i oglądany, radując serce ludności sto lecznej.

Ostatnio Zoo zyskał nowy egzemplarz zwierzęcy, mianowicie jelenia.

Jest to dar znanej firmy „Dobroella”, któ ra, rozszerzając swe zakłady fabryczne, zde cydowała zlikwidować własny zwierzyńiec i obdarzyć Zoo pięknym okazem jelenia.

Echa radiowe

Brawo Staszule!

Inicjatywa jest zjawiskiem rzadkim na Ziemiach Wschodnich. Oglądanie się na ja ką siłę nadludzką uosobioną w pojedy nych „rzund”, panowie, sejmik, pan starosta jest zjawiskiem zwykłym. Z tym większą radością należy podkreślić każdy, najdrobniejszy ho doj fakt inicjatywy od wewnątrz. Wioś Sta zule ma dzielnego nauczyciela i dzielną ma łą dzież. Wioś Staszule, jak to nam oznajmił p. dyr. Żuławski przed ostatnią Wieczerynią, posiada, dzięki nauczycielowi i młodzieży, radio lampowe. W długie listopadowe wie czory mogą się już schodzić starzy i mło dzy, starszokwieci i wnuczeta i rozśmiesz ą się dokoła czarodziejskiej skrzyneczki, śpie jącej muzykę, śpiew, słowo — słowem i nau kę, i radość życia.

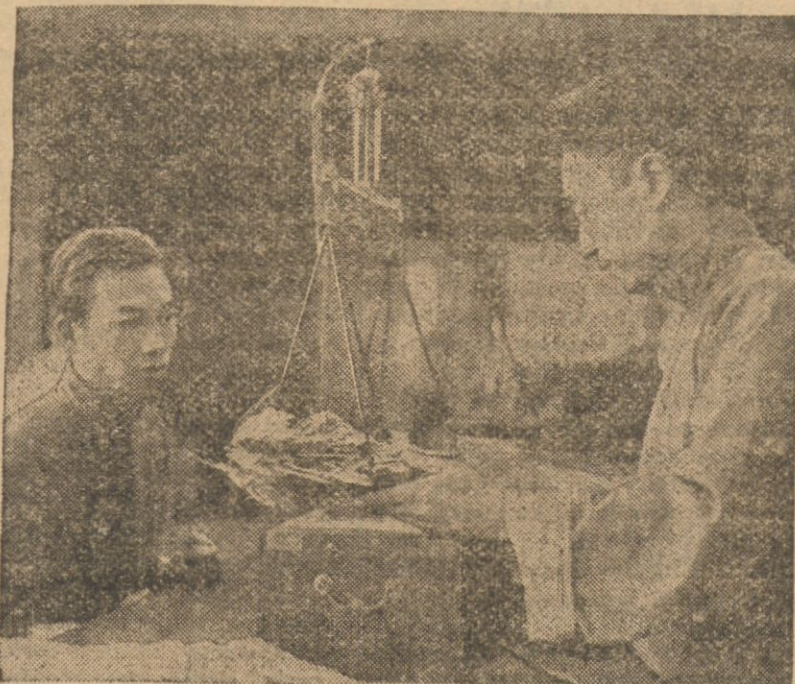
Niech że za przykładem dzielnej wsi Staszule pójdą wszystkie inne wioski, jesz cze nie zradiofonizowane. Niech że nauczy cielstwo, urzędnicy gminni i młodzież wezmą do serca dobry przykład dzielnego nauczyciela i dzielnej młodzieży ze Staszule.

Dwie ostatnie Wieczorki (Tłoka i „ko za”) utrzymały się na poziomie poprzednim. Wioś Lindziński ma ładne głosy i nie złą muzykę, przynajmniej na sąd profan ski. Ostatnią wiecz. opracował dawno sły szany p. Domejko.

W jednej z ostatnich pogadanek radio wych J. Nieciecki poruszył ważną sprawę odpowiedzialności kierowników za gorszące zajścia w sporcie. Najważniejszą jednak rzeczą jest tutaj nie tyle ustalenie odpowiedzialności, co podnoszenie poziomu kulturalnego zawodników. Siła fizyczna powinna iść w parze z kulturą duchową. Zwalczając, że nieraz najcięższych zawodników dostar czają warstwy kulturalnie jeszcze bardzo młode.

Temat do długiej i intensywnej propa gandy.

Wzorem Włoch



Rząd nankijski wydał do ludności odezwę, nawołującą do składania kosztowno ści na fundusz obrony narodowej. Wzmiem kosztowności wydawane są specjal ne obligacje. Na zdjęciu — żołnierz chiński oddaje urzędnikowi swe kosztowności.

pizody ukazuje Uniłowski z aspektu Kamila, nie obdarzając podobnymi przywilejem ani jednej z pozostałych osób utworu i nigdy nie korzystając z prawa autorskiej wszechwiedzy, przewidującej dalszy bieg wypadków. Z rzadka tylko — tam zwłaszcza, gdzie chodzi o odtworzenie warun ków topograficznych akcji, odmalcowanie krajobrazu, przyrody lub na strojowego tła któregoś z epizodów. Zmienia Uniłowski swój stosunek do przedmiotu i spogląda nań z góry, z izołowanego, odległego stanowiska au tora.

Obie te cechy pozostawiają ogrom nie znamienny ślad w stylu powieści. Traktowanie biegu zdarzeń z aspek tu kilkunastoletniego chłopca, ogląda nie ich jak gdyby poprzez oczy roz wijającego się dziecka zobowiązywa ło do specyficznego ujęcia przedsta wianego materiału, do dyskretnej, ale konsekwentnej jego stylizacji, w któ rej główn. kanonem stały się prostota, naiwność, naturalny stosunek do rze czy, pozbawiony konwencjonalnych obłonek, szczere zaciekawienie nie znany mi dziedzinami życia, egzotyka i tajemniczość wszystkiego, co czynia „starsi” i jednocześnie jakieś pogard liwe wzruszanie ramionami na wido ki ich „dziwnego” zachowania się wobec ludzi i świata. Wszystko to po woduje oczywiście odpowiednią styli zację prozy Uniłowskiego, jej rea

lizm, oszczędność słów, prostą, nie złożoną budowę zdań i swobodną na turalność mowy „przeciętnej” czło wieka, pozornie daleką od literackie go opracowania.

Ale styl „Dwudziestu lat życia” nie ogranicza się tylko do tego jed nego rodzaju prozy i nieraz obok u stępów, pisanych w ten sposób natra fiamy także na urywki, zdradzające dążenie do niezwykłego uszeregowania wyrazów, pogoń za efektowną błyskotką stylistyczną, skłonność do wyszukanych metafor i zamilowanie do niezwykłych skojarzeń słownych, które czasem tracą pretensjonalnym werbalizmem, czasem zaś — w zesta wieniu ze skromną prostotą sąsied nych zdań — pociągają czytelnika uro kiem swej poezji. Na dowód parę przykładów. O śnie i przebudzeniu się Kamila: „...Na twardej wysepce sto łu oddział się od tego oceanu tajem nej obłudy...”, ale rano łódeczka ma rzeń rozbiła się o brunatne brzegi rzeczywistości” (str. 148). Podobnie w opisie Powiśla: „Wieczorem, pos nużonymi seledynem lamp gazowych ulicami idą ku rzeczce piersiaste kobie ty, zaprawione w surowym trudzie codzienności...” i t. d. (str. 115—116); albo w obrazie wiosny na ulicach Kra kowa: „Już marzec skrofulicznie plu gawił się za oknami, nawet miastu od bierał majestat wieków, cały ten je go wyniosły nastrój. Ciekło z dachów,

pokureczeni przechodnie człapali zo hydzonymi pluchą ulicami, śliskie bry zgł skakały spod kół „fiaków” lu dziom do oczu... Rozbestwiony koty jęły produkować koszmarnie, rozhu ślane na wietrze noce” (str. 290—291).

To przeplatanie ze sobą różnego rodzaju „stylów” wynika właśnie z zastosowania przez Uniłowskiego dwo jakiego sposobu przedstawienia zda rzeń i postaci utworu. Tam, gdzie do konywa się to z aspektu Kamila, pro za Uniłowskiego jest jasna, rzeczowa i celowo „niepoetycka”, tam zaś, gdzie aspekt ten zostaje usunięty i czytelnik spogląda na bieg spraw o czyma autora, zmienia się także i „styl” powieści, przybierając najczę ściej z lekką metaforyczną, efektowną szatę prozy artystycznej.

Ta dysharmonia stylistyczna, zmie szanie ze sobą dwóch różnych syste mów wyrażania myśli, nie jest czymś wyjątkowym w powieści Uniłowskie go. Istnieją w niej bowiem także i in ne antynomie wewnętrzne, sprzecz ności, które sprawiają, że książka na biera swoistej dynamiki, stając się jednocześnie — jakże znamiennym — wyrazem współczesnych tendencji literackich. Z jednej strony — repor tażowe dążenie do ujęcia „nagiej prawdy”, nowoczesny realizm, zdra dzający dość często skłonność do na turalizmu, a z drugiej — swoista sty lizacja materiału powieści, posuwają

Ze świata kobiecego

NIEDZIELA DUSZY

(Wrażenia z Wystawy Ruszczyckiej)

„Piękno jak sprawiedliwość i prawo, nie jest do wytopienia. Powinniśmy domagać się tego piękna powszechnego, brać je dla siebie, powinniśmy dusze nasze w czyste ubrać szaty, by zasiąść do wspólnego stołu zastawionego przez naturę, a ukwieconego przez słoneczniki za pięknem pokolenie ludzkie”.

„Piękno powinno być niedzielą naszej duszy”.

Tak mówi Ruszczyk w wykładzie „O pięknie powszechnym” 7 grudnia 1919 r. (Książka „Liść wawrzynu i płatek róży”).

Piękno powinno być niedzielą naszej duszy!

To są wyrazy, które budzą tęsknotę. Tęsknota ogarnia przede wszystkim tych, którzy mają trudny dzień powszedni. A z tych w najcięższy smutek popada chwilami właśnie inteligentny proletariusz. Jego poziom umysłowy każe mu tęsknić za „niedziela duszy”, a dola jego jest ze wszystkich stron odgradzona od złotej niedzieli kamienną, szarą niemożliwością. A znów w tej ogromnej rzeszy myślącego proletariatu może najbardziej tęsknić i cierpić kobieta wrażliwsza i więcej tej niedzieli spragniona.

Kobieta taka budzi się o świcie, żeby od poniedziałku do soboty brnąć przez trudne godziny dnia wśród tysiąca wyszarzanych drobniaków, skłopotanych okoliczności.

W domu pachnie smażoną cebulą lub kalaflorem, rozczochrana i sprieczna służka uporczywie zafruną do reszły atmosfery, nakazy płaczące domagają się przez pisowe żęru; psują się żarówki, fluką się i szczybią naczynia, niezliczone organizacje przysyłają po składki, Kasa Chorych czyha na ostatnią spokojną godzinę, a zadyszana kobieta biegnie od jednej przykry sprawy do drugiej bez żadnej radości.

Nikt nie wie jak taka kobieta tęsknić może za niedzielą. Żadna powieść nie odda tego jak należy, a gdyby się pokusiła, to krytyk uznałby ją za dzieło przesadne i chybione.

Gdy taka kobieta... rozumiecie... taka zwyczajna, której się nie posyła zaproszenia, żeby „przebiegnąć wstęgę” czy weszła do komitetu honorowego albo rozpoznać bał z wyorderowanym osobnikiem — więc gdy taka kobieta znajdzie się na wystawie Ruszczyckiej, ogarnia ją wewnętrzny zamek.

A więc to jest aż tak?

Tak wygląda „niedziela duszy”? Oto ktoś rzucił przesublimowany ból człowieka w jego tęsknotę na nieme płotno. Czy to ja pod spękany miemur niby strudzonej oracz — wyorywać muszę w męce dna własnej duszy jej żywy krzyk, jej ukrytą tajemnicę? Czy to mój los iść pod złowrogim niebem śladem telegraficznych słupów — dokąd? Do nikąd?

I już nic więcej nie będzie?

Przyjdzie zima, śniegu nawieje. Staną wpoprzedz twarde, zawarte bramy, przegrodzi drogę zimny mur. Wszystko zamknie. Śnieg będzie sypał dalej. Sklepi drżące powieki. A niech tam! Ocy nie chcą patrzeć na śmiertelny całun pod którym legła bujna radość życia. Człowiek bez sił opada pod milczącą Bramę. Skończono!

Ale nie! Jakże to wiatr przewiał po rozwichanych gałęziach brzoź? Drzewa płaczą jak struny harfiane. Spadają liście jak po szarpnięciu płomienia. Wiatr je unosi. Aż tu słycać jego świst i szum. Między konarami płyną skłębione obłoki. Na chropawej korze tli się widmowa poświata zachodu. Mokro — wilgotno — wietrznie i szumnie. Dokąd tak pędzisz, duszo niespokojna ka refą zaprzęzoną w widmowe konie? Chlu pocie miękka droga. Nad kareta czerwony odbłask się pali. Czy to pochodnia? Czy serce gorejące? Wiatr i pęd — jesienne liście — pieśń brzoź — szaleństwo obłoków — o, ballado, wysłuchaj „Ballado”!

Żeby było inaczej! Nie tak jak jest! Odjeżdżać widmowymi kołami wśród zawiei złotych liści w nieznane — w nieznane! Biedna, szara kobieta, więc i ty umiesz aż do lez zaprzęgnąć swojej ballady? Masz wytłuszczoną drogę wśród szarych słupków pietygrymich: stąd — doślad! stąd — doślad — a zaprzęgnęłaś tętentu widmowych koni i odjazdu w dalekość? Wier w duchu dotykasz pieszczotliwie umarłych dłoń Ruszczyka i mówisz: dziękuję, dziękuję! Za co? za to szarpnięcie! Za twórczy ból.

Odwracasz się od szalejących brzoź i nagle znów stajesz przed zamkniętą bramą „Przeszłości”. I wtedy... ale nie, to nie

złudzenie! Przecież wyraźnie widać, jak na grymsie bramy złości się nikły odbłask jasnej polegi szczerze ukrytej pod chmurami. A na zaspach śnieżnych? Jakżeż może na było tego nie dostrzec? Jest. Cień cień. Różany pobrzask od którego oczy na pełniając się łzami.

A więc jeszcze nadzieja? Nawet wtedy?

— Tak! — odpowiada Ruszczyk — chodź dalej!

I prowadzi cię do swoich ostatnich obrazków, malowanych lewą ręką przed śmiercią. Wiosenne drzewa w kwiatkach. Zmarłych chwila i wszystko już staje się zrozumiałe. Nie ma życia poza tęsknotą, a śmierć to tylko ukojenie po ciężko i godnie przepracowanym życiu. I wtedy jeszcze nie koniec, ale o tym opowiada się najgodniej tylko milczeniem. Serce robi się czyste i lekkie i czujesz się nagle w towarzystwie ludzi dośladnych, którzy już odeszli, ale ich niewidzialna obecność staje się pociezeniem. I nagle oświeł miastem, które oddycha osobliwym pięknem, niedzielą duszy Ruszczyka.

E. K. M.

Opieka nad dziećmi wileńskich ferderantów

Byli uczestnicy walk o niepodległość skupiają się w licznych związkach, które wchodziły w skład Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny. Federacja wileńska obejmuje 17 związków.

Siedziba Zarządu Wojew. Federacji oraz kilku związków jest pamiętkowy dom przy ul. św. Anny 2, w którym w latach 1877—1878 mieszkał Marszałek Józef Piłsudski. Fakt ten stwierdza marmurowa tablica, wmurowana we frontową ścianę domu przez Związek Legionistów Polskich.

Józef Piłsudski był wówczas uczniem rosyjskiego gimnazjum. Do tych czasów z jego życia odnosi się fragment opisany przez Olę Korn w książce p. t. „Maria Piłsudska — Matka Marszałka”. Podobno podczas jednej z mocno hałaśliwych zabaw licznej wesołej gromadki młodych gospodarzy, wraz z równie liczny gośćmi — „którzy w nieprawdopodobnym jakimś turnieju i wrzawie wojennej gnali przez wszystkie pokoje” — w mieszkaniu na parterze u emerytowanego generała rosyjskiego spadła z sufitu lampa.

Upamiętnienie staruszek przy spotkaniu z panią Piłsudską, po zwykłym kurtoazycznym powitaniu, prosił by go na przyszłość uprzedzono, gdy młodzi państwo będą oczekiwali gości, gdyż wołały na wszelki wypadek wyjść z domu.

Zabawne to zdarzenie przypomina mi się szczególnie żywo, gdy przychodzę do Federacji na świetlicę dla dzieci byłych żołnierzy Marszałka, która odbywa się w tym samym mieszkaniu. Już zdaleka słychać wrzawę dziecięcych rozradowanych głosów. Na szczęście mamy obecnie światło elektryczne. Wypadek z lampą się nie powtórzy, mimo iż liczba dzieci jest nieporównanie wyższą.

Świetlica ta stanowi jeden z działów pracy Sekcji Kulturalno-Społecznej, której przewodniczącą jest wiceprezesa Związku Głównego Związku Legionistów Polskich p. dr. Małyda Chorzelska.

Zajęcia w Świetlicy odbywają się obecnie raz w tygodniu, lecz w tym jeszcze miesiącu Świetlica zostanie przekształconą na stałą, otwartą każdego dnia. Dzieci prócz podwieczorków otrzymywać będą również obiady. W ubiegłym sezonie zimowym ilość korzystających ze Świetlicy dzieci dochodziła do 150. Obecnie po wznowieniu zajęć jest już zapisanych około 70 dzieci. Rozciągłość ich wieku jest znaczną. Do świetlicy przyjmowane są dzieci od 6 do 14 lat, są w niej więc reprezentowane wszystkie klasy szkoły powszechnej.

Zajęcia prowadzi świetliczanka. Składają się na nie pogadanki, śpiewy, zabawy i t. p.

Nieraz w Świetlicy zastać można dziecięce zastuchane, siedzące na podłodze szerokim kręgiem wokół świetliczanki, która im coś ciekawego opowiada lub czyta. Czasem znów, trzymając się za ręce, przebijają się dzieci wężowymi skrętami wśród radosnych śpiewów i wykrzykiwań. Niekiedy, najczęściej starsze dzieci ponad zbiorowe zabawy przedkładają spokojne gry towarzyskie przy osobnym stole i lekko. Ilościowo skromna biblioteczka dziecienna syczy się prawdziwie doborowymi książkami, których jakoś wystarczyłoby tłumaczyć natłok młodocianych czytelników w czasie wydawania książek. Przyjemnie jest mieć przy sobie i czytać takie piękne książki!

Troska o dzieci ferderantów przejawiała się również w innych mniej czy więcej ważnych faktach. W okresie przedwaka-

— Przedświąteczny kurs gospodarzy organizowany przez ZPOK w Liceum Gospodarczym rozpocznie się dnia 16 bm. Zajęcia i pokazy będą się odbywały 1 raz w tygodniu (we wtorki) w godzinach popołudniowych od 5—7 w lokalu Liceum Gospodarczego przy ul. Bazylińskiej Nr. 2. Potrzebne produkty dostarcza Liceum za zwrotem kosztów 35 gr. od każdej Członkini Związku i 1 zł. od Pań z poza Związku.

Udziela informacji i przyjmuje zapisy na Kurs kancelaria Liceum Gospodarczego (ul. Bazylińska Nr. 2), tel. 25—97 codziennie w godzinach zajęć szkolnych.

Podajemy szczegółowy program Kursu:

- 1) 16 listopada 1937 r. Przyrządzanie ciu kierków (pomadkowe, figowe, grylażowe).
- 2) 23 listopada 1937 r. Pieczenie pierników.
- 3) 30 listopada 1937 r. Pieczenie pierników. Potrawy z ryb i sosy do nich.
- 4) 7 grudnia 1937 r. Wypiek ciast drożdżowych.
- 5) 14 grudnia 1937 r. Przedłużenie Kursu na życzenie Pań. Pokazy z artykułów spożywczych Liceum Gospodarczego.

Prosimy o zainteresowanie się Kursem i jaknajliczniejsze zgłaszanie zapisów.

2. Podajemy do wiadomości, że w dniach 4—7 listopada odbył się kurs samorządowy zorganizowany staraniem referatu samorządowego i ref. spraw miejskich ZPOK połączone z zjazdem referentek spraw wiejskich

z terenu województwa wileńskiego. Mity lo kal Liceum Gospodarczego przy ul. Bazylińskiej udzielił zgromadzonemu gościom a na wet krzepił sily słuchaczek herbatką z wytworami kunsztu kulinarnego ucznia. Goscinność dyrektorki liceum, nieprzymierzana atmosfera oraz zapal niektórych wykładowców sprawiły, że słuchaczki odnieśli z kursu bardzo miłe wrażenie. P. p. wykładowcy przynieśli swą pracę bezinteresownie w poczuć ważności „świadczenia samorządowego”. Praca ich nie poszła na marne. Tym sposobem złożyli sobie w Wilnie trwałe wspomnienie. Wszystko co się robi, robi się dla dobra miasta i dla dobra Polski. W tym już leży najwyższe podziękowanie. Ale trudno się powstrzymać od chęci podziękowania także wszystkim tym, którzy ofiarowali swą pracę na kursie — dobranemu gromu — wychowania i spraw wiejskich za ich pożyteczny wysiłek.

3. Kurs samorządowy został zakończony obradami Pełnego Zarządu Województwa ZPOK z udziałem przewodniczącej Zarządu Głównego p. Hanny Pohoskiej (7 listopada w niedzielę). Na tym zebraniu wysłuchano ciekawego referatu politycznego p. Pohoskiej, która tegoż dnia odjechała do Warszawy po wspólnym obiedzie w lokalu ZPOK.

4. Sprawy prasowe. Przypominamy, że „kolonna” nasza jest do dyspozycji referatów i placówek ZPOK. Proszę nadsyłać sprawozdania czy komunikaty na imię referentki prasowej E. Masiejewskiej na Jagiellońską 3/5. Prosimy czynić to zalewazem. Zyczenia i przypomnienia zgłaszać na piśmie.

Należy też, aby oddziały ZPOK przemyślewały konieczność „Kurjera Wileńskiego”, jest to bowiem jedyna droga do porozumienia się z terenem.

Przypominamy też o obowiązku czytania „Pracy Obywatelskiej” i „Prostej Drogi”.

Sobótka ZPOK. Komunikujemy, że w sobotę 13 listopada odbyła się pierwsza „sobótka” ZPOK o urozmaiconym programie, na który składały się krótkie przemówienia, poezje i muzyka. Wieczór ten poświęcony rocznicy Niepodległości nie był uroczystą akademią lecz przyjacielską pogawędką, szczerą i bezpośrednią.

Nastrój ten bezpośredni najbardziej sprzyja zbliżeniu członkiń. Wieczór sobotni za szczyciła swoją obecnością matka s. p. Tadeusza Hołówni, która dobrze się czuła wśród członkiń ZPOK i odchodzić wyrażała żal, że Jej podeszły wiek — nie pozwala czyniła pracować w organizacji”.

POKOJE

TANIE. CZYSTE I CICHE

W HOTELU ROYAL

Warszawa Chmielna 81

Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego” 15% rabatu

W żłobku dziennym Z. P. O. K.

Placz niemowlęcia zawiera w sobie często tyle skargi i tyle żalu o to, że go zrozumieć czasem nie mogą ludzie dorośli. Nieraz aż ścisła się serce słysząc rzewny, rozdzierający szloch maleństwa.

To samo było i ze mną, gdy przekroczywszy progi dziennego Żłobka ZPOK (Kalwaryjska 69) usłyszałam nagle załosaną, płaczącą skargę niemowlęcia. Chciałam czym prędzej ująć je, by zbadać przyczynę tej aż „wielkiej” rozpacz.

Zanim jednak załatwiłam drobne formalności i ubrałam się w nieskazitelnie biały „doktorski” fartuch, już płacz ścisł niebo, uspokoił się.

Za równie białe jak i ja ubraną przewodniczką udałam się na ciekawą wędrówkę po lokalu Żłobka.

Małe, porządnie utrzymane pokoiki z rzędami czysto zastawianych białych łóżeczek, robią miłe wrażenie dla oka. Tu dzieci śpią po posiłkach, odpoczywają. Każde ma swoje łóżeczko. Dzieci jest tylko 50. Żłobek nie ma więcej miejsca. Tego dnia dzieci jest mało. Chorują na kółusz.

Wchodzą do sali, gdzie dzieci większe, te w wieku od 2—3 lat bawią się pod okiem opiekunki.

Od razu od progu doznaję uczucia dziwnego onieśmielenia. Wszystkie zwracają ku mnie swe drobne, przeważnie blade twarzyczki i oczy... Dużo... szeroko i ciekawie otwarte oczy. Podbiegają do mnie, obejmują i tak jakoś patrzą. Takie wyraziste mają oczy.

W jednych skaczą figlarnie ogniki i bły

ski śmiechu, inne patrzą z bezbrzeżnym smutkiem i żalem i jakby niemym wyrzutem. Te już odczuły nędzę. Jest mi żal tych dzieci i serce ścisła się na myśl o też one robią gdy maiki wracające z pracy zabierają je z czystego Żłobka do domów. Na co one tam patrzą, co słyszą...?

Wychodzą szybko, bo czują, że wzbiera we mnie też jakiś żal i myślę o tych dzieciach, dla których zabrakło miejsc w ochronach i żłobkach, które są pozostawione same sobie. Co będzie z nimi...?

Te tutaj mają dobrą opiekę, więc chociaż dnia spędzają w higienicznych warunkach, a tamte... inne...? równie, a może i więcej nieszczęśliwie?

Szybko mijam mały korytarzyk, wchodzę na chwilę do jasnej kuchni i wreszcie jestem w sali niemowląt. Jakież śmieszne są te bezradne maleństwa wypchające gwałtownie różową piątkę w bezbrzeżne usteczka.

Szukam małego krzykacza, ale czyż podobna go znaleźć wśród tylu innych? Tu na zmianę ciągle ktoś zanosi się płaczliwym wyrzekaniem. Są takie drobne i kruche i tyle wymagają troskliwości i umiartej opieki.

Właśnie przyszła pani doktor i rozpoczyna badanie. Najpierw podlegają oględzinom chore, izolowane maleństwa. W Żłobku nie trzyma się dzieci chorych na choroby zakaźne, te rodzice zabierają do domów.

Pytam dlaczego w Żłobku jest tak mało miejsc. I otrzymuję odpowiedź, że na

utrzymanie większego Żłobka brak jest odpowiedniego lokalu, wyszkolonych pielęgniarek, a przede wszystkim fundusów.

Tak, niestety, tyle pięknych celów rozbiła się, a to, szkoda, bo takie Żłobki czy przedszkola dają wiele nie tylko samemu dziecku, ale pozwalają również rodzicom na spokojne i należyte zajęcie się powierzonym im pracą.

W każdym razie zwracamy uwagę członkiń naszych, które jeszcze nie odwiedziły Żłobka, żeby to uczyniły jak najprędzej w imię pocucia ludzkości i so lidarności z cierpiącym światem.

Potrzebne tam są zabawki, pożądana każda radość, której dorosły może dać dziecku. Jeśli tylko ten dorosły zechce być uważny i dobry. Nie pomijajcie sposobności do czynienia tego dobra, bo życie jest krótkie, a wspomnienia czynów serdecznych zostają na ziemi jako fundusz przychodowy skąd czerpać będą nasze własne dzieci.

Wanda Szydłowska.

Czytelnia „Nowości”

Wilno, Jagiellońska 10—5. Tel. 13-70

Beletrystyka polska — obca — naukowa — lektura szkolna

Kaucja 3 zł. abonament 1 zł. 50 gr.

Czynna od g. 11—19.

Kurjer Sportowy

Kiedy będą „pierwsze kroki bokerskie”

W niedzielę nie mieliśmy w Wilnie żadnych imprez sportowych. Jest jednak nadzieja, że najbliższe tygodnie przyniosą w sporcie wileńskim pewne ożywienie. Przede wszystkim oczekujemy przyjazdu do Wilna bokserów Legii z Warszawy, którzy rozegrają mecz o drużynowe mistrzostwo Polski. Barw Wilna bronić będą pięściarze Robotniczego Klubu Sportowego. Mecz ten budzi ogólne zaciekawienie. Ponadto w perspektywie są liczne spotkania towarzyskie z zakontraktowanymi już drużynami bokerskimi przez bokserów Wojsk. Kl. Sport. Śmigły.

Mówiąc o imprezach bokerskich trzeba wyrazić zdziwienie, że organizatorzy zajęli się wynikiem czołowej grupy, a zapomnieli zupełnie o narybku. Brak jest pierwszych kroków pięściarskich, które powinny odbywać się przynajmniej raz w miesiącu. Nie trzeba zaraz zawodom tym nadawać jakiejś specjalnej pompy. Śmiało zawody takie odbywać się mogą w Ośr. Wych. Fiz., a spełnią niewątpliwie ogromne znaczenie propagandowe i wyszkoleniowe.

Wiemy dobrze, że kluby wileńskie posiadają sporo młodych pięściarzy. Trzeba dla tych organizować zawody towarzyskie, trzeba dawać możliwość nabrania jak największej rutyny meczowej. Może wówczas nie będziemy potrzebowali narzekać, że zawodnicy wileńscy nie mają do świadczenia, że nie mogą wytrzymać 3-rundowych walk, a dzieje się to wszystko dlatego, że brak jest w Wilnie matych, ale popularnych zawodów. Nie można pury organizacyjnych opierać tylko na wielkich zawodach. Nie można planować swoich zwycięg do meczów z drużynami zamiejscowymi, bo inaczej nigdy nie będziemy mieli rezerw sportowych.

a ci, którzy noszą reprezentacyjne koszulki, bardzo prędko zakończą swoje kariery sportowe.

Dzieje się tak we wszystkich bez wyjątku gałęziach sportowych. Boks jednak nasuwa nam zawsze najklasyczniejsze przykłady. Iluż to zawodników wychodziło i wychodzi nadal na ring bez treningu, a potem jesteśmy świadkami wielkiej tragedii sportowej na ringu.

Pierwsze kroki sportowe, to popularne zawody bokerskie dla młodzieży, mogą częściowo zapłacić te wszystkie luki o których mówimy.

Mówiąc o najbliższych imprezach sportowych w Wilnie wspomnieć trzeba o grach sportowych. W najbliższą sobotę i niedzielę ma się rozpocząć w Wilnie turniej piłki siatkowej o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Turniej ten zorganizował niewątpliwie wszystkie najlepsze zespoły wileńskie na czele z Akad. Zw. Sporto-

Gdy sportowe w Wilnie cieszyły się kiedyś ogromnym i co ważniejsze, stały na bardzo wysokim poziomie. Wystarczy nadmienić, że tak AZS, jak i Ognisko miały w swoim czasie wicemistrzostwo Polski, a teraz przez niedołężność władz lokalnych zostały nieco zaniedbane. Warto więc odnowić piękne tradycje sportowe. Teraz jest właśnie sezon gier sportowych. Są pewne trudności techniczne z salą gimnastyczną, ale dla chcącego nie ma nic trudnego. Wiemy bardzo dobrze, że kierownik Okr. Ośr. WF kpt. Janusz Zmudziński idzie sportowcom na spotkanie, więc trzeba umieć wykorzystać dobre chęci władz wychowania fizycznego i organizować jak najczęściej imprezy sportowe.

Gry sportowe ważne są również i z tego względu, że nadają się doskonale również dla kobiet.

KRONIKA

LISTOPAD

16

Wtorek

Dziś Edmunda B. W.
Jutro Grzegorza Cudotw.

Wschód słońca — g. 6 m. 54
Zachód słońca — g. 3 m. 16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 15 XI. 1937 r.

Ciśnienie — 758

Temp. średn. +1

Temp. najw. +2

Temp. najn. — 0

Opad — 0,2

Wiatr — południowo-zachodni

Tend. barom. — bez mian

Uwaga — pochmurno, przelotne opady śnieżne.

NOVOGRÓDZKA

— **WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ.** O tych wyborach mówi się od chwili rozwiązania zarządu miejskiego. Jednakże dopiero teraz wiadomo już jest na pewno, że wybory odbędą się w grudniu, bo w tym czasie upływa ustawowy termin ogłoszenia wyborów, natomiast Urząd Wojewódzki nie zwracał się do ministerstwa o odroczenie tego terminu.

Wyborami do rady miejskiej interesuje się Miejski Obóz Zjednoczenia Narodowego, do którego już się zwracają przedstawiciele poszczególnych grup, organizacji i nawet... kandydatki na radnych.

— **Dekoracja zasłużonych.** W dniu święta Niepodległości udekorowano szeregiem urzędników i działaczy społecznych z terenu całego województwa. Wykaz odznaczonych podany zostanie w jednym z najbliższych numerów.

— **Akademie w dniu Święta Niepodległości.** Dnia 11 listopada w sali Teatru Miejskiego odbyły się dwie uroczyste akademie z okazji Święta Narodowego. W godzinach południowych dla młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej, przy czym program wypełniła wyłącznie młodzież zbiorowa deklamacją, śpiewem chóralnym, oraz referatami. W części muzycznej zdobywali liczne oklaski uczniowie Nowogródzkiego Instytutu Muzycznego za odegranie na 4 ręce pięknego krakowiaka Noskowskiego. Przy akompaniamencie orkiestry wojskowej młodzież odśpiewała hymn narodowy.

O godzinie 18 rozpoczęło 2-gą akademię. Orkiestra pod batutą st. sierżanta St. Tatarowskiego odegrała hymn narodowy. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. C. Wawer. Część koncertową wypełniły siły artystyczne Inst. Muzycznego — p. Leszczyńska odśpiewała arie z opery „Halka” Moniuszki i „Piosenkę o piosence”, przy akompaniamencie p. Oktawii Żmigrodzkiej.

W części II-iej udatnie przygotowane obrazy z III cz. „Dziadów” Mickiewicza z deklamacją p. Z. Łukasiewicza. Z powodu skrócenia programu orkiestra zakończyła koncert „Fantazją” z „Hrabiny” Moniuszki i „Pierwszą Brygadą”. Inicjatywą Kom. Wykonawczego Obchodu Święta Niepodległości było urządzenie obu akademii z bezpłatnym wstępem. Dobrowolne datki za programy przeznaczono na stypendium im. Mickiewicza dla niezdolnych uczniów Szkół Zawodowych.

— **JESZCZE W SPRAWIE ADAMA ŻELIGOWSKIEGO.** Sprawa Adama Żeligowskiego nie przestaje absorbować mieszkańców Nowogródka, w którym morderca ten był znany, jako funkcjonariusz Oddziału Drogowego. Dochodzenie prokuratorskie jest już na ukończeniu i według wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawa karna odbędzie się w grudniu. Jak się okazuje, Żeligowski jest dwukrotnym mordercą. Zamordował wprawdzie 32-letniego wieśniaka z gminy nowogródzkiej, za to, że go nie chciał podwieźć, a potem stróżkę Kasy Stępczyka w Zapolu.

Morderca przyznał się do tych zbrodni, nie zdradzając żadnej skruchy. Jest podobno w dobrym humorze, chociaż wie, że stryczek go nie minie. W pierwszym wypadku zamordował w porwyłe gniewu, a w drugim dla usunięcia świadka rabunku. Jak było w istocie wyjaśnił się na rozprawie sądowej.

BARANOWICKA

— **Poświęcenie sztandaru Związku Żołnierzy Pierwszego Korpusu Wschodniego.** Odbyły się w Baranowiczach uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Obrońców Rzeczypospolitej Pierwszego Korpusu Wschodniego. Na uroczystość przybyli liczne delegacje wojskowe z Warszawy i innych miast. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym i okolicznościowych przemówieniach wspaniałym pochodem wyruszył na plac przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego złożono wieniec. Następnie odbyła się defilada, w której wzięli udział kompanie wojskowe, oraz zespołone szeregi związku Żołnierzy Legionistów Pierwszego Korpusu Wschodniego.

Defiladę przyjmowały władze wojskowe na czele z gen. Krok-Paszkowskim, oraz przedstawiciele władz administracyjnych i miejskich na czele ze starostą Karolem Wańkowiczem i burmistrzem inż. Wolnikiem.

— **Przedstawienia amatorskie.** Kierownictwo szkoły we wsi Olchowce, gm. niedźwiedzkiej, zainicjowało w porozumieniu z miejscowym Związkiem Młodzieży urządzić szereg zabaw tanecznych i amatorskich przedstawień. Odbyło się w dniu 7 listopada br. pierwsze takie przedstawienie, na które się złożyły dwie komedijki jedna w języku polskim p. t. „Czarny i biały murzy”, druga w języku białoruskim p. t. „Ptuska szczeciła”.

— **JEDENASTOLETNI RABUS.** W dniu 10 listopada br. w czasie dnia targowego w Baranowiczach do przepełnionego sklepu Trubowicza Jeruchina przy ulicy Szepetyckiego wszedł niepostrzeżenie jedenastoletni chłopak Girszon Klebaniński korzystając z zamieszania ścignął z półki różnego rodzaju towarów na kwotę 40 zł. i uleciał się.

Policeja odnalazła wszystkie skradzione towary.

Ostrzeżenie

Niniejszym podaję do wiadomości wszystkich właścicieli sklepów i przedsiębiorstw handlowych w Baranowiczach, że żona moja Janina Sliżińska odeszła ode mnie we wtorek 9 listopada b. r. bez mojej zgody i nabiera na mój rachunek różne towary po sklepie. Za wszelkie więc zobowiązania po czynające od dnia 9 listopada b. r. odpowiadając nie będę.

Antoni Sliżiński
Pracownik P. K. P.

LIDZKA

— **Kurs spółdzielczy dla wojskowych.** Kierownictwo miejscowego oddziału „Społem” w porozumieniu z władzami wojskowymi miejscowego pułku zorganizowało na terenie koszar kurs spółdzielczy dla wojskowych.

Na kurs zapisało się kilkudziesięciu żołnierzy. Kurs rozpoczął się 15 bm. Wykładowcami są miejscowi działacze spółdzielczy i nauczyciele gimn. Kupieckiego.

— **Na oświatę żołnierza.** W czasie tygodnia Polskiego Białego Krzyża w czasie dwóch dni zbiórki ulicznej w dniu 7 i 11 bm. zebrano na oświatę żołnierza 257 zł 30 gr.

— **Dwa występy „Reduty”.** Po dłuższej przerwie w dniu 18 bm. przybywa do Lidy zespół „Reduty”, który w dniu tym daje dwa przedstawienia.

Po południu o godz. 16 m. 30 odegrana zostanie komedia w 3-ach aktach Michała Bałuckiego p. t. „Grube Ryby”. Wieczorem zaś o godz. 20 m. 30 odegrana zostanie sztuka w 3-ach aktach Marii Morozowicz-Szczepkowskiej p. t. „Walcący się dom”.

Firma „HALINA”, Lida, Suwalska 55 posiada w wielkim wyborze na składzie bieliznę damską, męską i dziecięcą, pyjamy, bonjourki, swetry, szlafroki i inne nowości sezonu. Ceny stałe lecz niskie. Właściciel M. Słusarczyk

Najkorzystniej i najtaniej kupujemy w firmie chrześcijańskiej
„Bławat Poznański”
Lida — Rynek
Ceny stałe Staranna obsługa

SŁONIMSKA

— **Odnaczenia.** W dniu Święta Niepodległości szereg osób z miasta i powiatu w uznaniu zasług na polu pracy społecznej i zawodowej zostało odznaczonych Brazyjowym Krzyżem Zasługi, zostali odznaczeni pp.: Henryk Boczkowski, Jan Bylowski, Franciszek Husak, Ignacy Łapiński, Ludwik Nogacki, Cyprian Pużel, Bazyli Pytel, Jan Gajczyk, Jan Skok, Sylwester Supran, Melania Wernyhorówna, Józef Zieliński, Stanisław Banasik oraz podoficerowie P. P. — przód. Stanisław Grepłowski, st. post. Filip Łazarewicz i st. post. Wojciech Kulawik za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego.

— **Wycieczka do Warszawy.** Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Słoniemnie organizuje trzydniową wycieczkę turystyczną ze Słoniemna do Warszawy. Odejście ze Słoniemna nastąpi w dniu 15 listopada o godz. 22 min. 16, powrót w dniu 19 listopada godz. 7 min. 48.

— **Samobójstwo.** W dniu 11 listopada br. około godz. 24-ej zamieszkała w Słoniemnie, przy ulicy Szosowej Nr. 9 — Kościuk Lidia córka Mikołaja i Marii, lat 17, panna, zażyła w celu samobójczym cztery pastylki sublimatu. Desperatkę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala miejskiego w Słoniemnie. Powodem targnięcia się na życie był zawód miłosny.

— **Zabójstwo.** Na zabawie we wsi Wysock, gminy derewieńskiej, na tle porachunków osobistych powstała bójka, w czasie której Teodor Łojko, ze wsi Wysock i Sanitza Bazył, ze wsi Bojary, gm. derewieńskiej, za długi nożem kuchennym szereg ciężkich ran

Zjazd OZN w Wołożynie

Dnia 14 bm. odbył się w Wołożynie zjazd powiatowy O. Z. N. przy udziale ok. 300 uczestników pod przewodnictwem p. Jana Dębowskiego.

Przemówienie wstępne wygłosił p. Jan Trzeciak przewodniczący Org. Wiejskiej Okręgu Nowogródzkiego. W dyskusji zabierali głos pp. Dębowski w imieniu Rodziny Wojskowej KOP-u p. Stanisław Szwed o stanie i planie organizacji spółdzielczości w powiecie, Pilecki o samorządzie gminnym i Iwanowski o stanie materialnym drobnych rolników, ich budżetach i potrzebie faktycznego równouprawnienia drobnego rolnika w pozycji społecznej ze stanem urzędniczym i innymi warstwami społeczeństwa.

Mikołajowi Lewkiewiczowi ze Słoniemna, który w drodze do szpitala zmarł.

— **Uszkodzenie rurociągu.** Nieznani sprawcy uszkodzili rurociąg na placu szkoły powszechnej Nr. 2 w Słoniemnie, w miejscu gdzie rura wodociągowa wchodzi do rzeki Starej Szczary i jest płytko zakopana.

Uszkodzenie zostało naprawione przez służbę techniczną Zarządu Miejskiego.

— **Odnalezienie karabinu.** Gajowy lasów majątku Byteń, Rawiński Andrzej z gajówki Merynosy, gm. byteńskiej, znalazł podczas obchodu w lesie karabin wojskowy, niemiecki, zardzewiały i niezdający do użytku, który złożył w Posterunku P. P. w Byteniu.

SZCZUCZYŃSKA

— **Zjazd Pow. Komisji Org. Wsi.** — W ub. niedzielę odbyło się doroczne zebranie Pow. Komisji Org. Wsi, na które przybyli m. in. dyrektor Izby Rolniczej p. Czerniewski, przedstawiciel Urzędu Wojew. p. Krepski, inż. Koziński i in.

Na zebraniu omówiono szereg ważnych zagadnień, dotyczących rolnictwa. Między in. postanowiono zwrócić się do Banku Rolnego i Urzędu Wojew. w sprawie kredytów na spłaty rodzinne, które to kredyty udzielano na zabezpieczenie hipoteczne, co miało ten skutek, że nie mogli z nich korzystać biedni rolnicy. — Następnie p. dyr. zwrócił uwagę, że w budżetach gminnych preliniuje się załudwie od 5 do 14 proc. na rolnictwo, podczas gdy np. na oświatę aż 35 proc., co jest niewspółmierne, gdyż Polska jest krajem wiejskim rolniczym.

— **Konfiskata broni.** Mieszkańcowi wsi Ordobnicze, gm. kamieńskiej, Adamowiczowi Wincentemu skonfiskowano nielegalnie posiadany rewolwer buldog amerykański.

— **Napad na drodze.** Rudy Bolesław mieszkający wsi Kaleczyce, lat 28, zawiadomili policję, że wracając z targu ze Szczuczyna, na drodze w lesie koło wsi Topiliszki, został napadnięty przez braci Wacława, Jana i Marcina Jakimczyków, którzy zaczęli go o brzość kamieniami, gdy zaś zaczął uciekać, jeden z napastników wystrzelił dwukrotnie za Rudym.

Przy czynu napadu jest osobista uraza Jakimczyków za przegranie sprawy w sądzie.

— **Wymaglinowane strzały.** Do post. pol. w Ostrowie zgłosił się mieszkaniec wsi Ostrowo Mularczak Mikołaj, który złożył skargę, że bracia Wacław i Kleofas Hulewicz, zamieszkali w folw. Cielejowszczyzna, napadli go w polu i zaczęli strzelać z karabinu z odległości 40 mtr. lecz nie trafili. Dochodzenie ustaliło, że meldunek Mularczyka został złożony z zemsty za niepozwolenie wykopywania piasku na spornym gruncie.

Ma pan Mikołaj dochodzenie prokuratora.

— **Okradła matkę?** Oldze Bochdan, mieszkającej wsi Andruszowce, gm. szczuczynskiej zginęły dwa weksle in blanco na sumę zł. 200 — wystawione przez Fiedziuka Adolfa.

Jak twierdzi poszkodowana weksła ukradła jej córka Maria, mężatka.

POSTAWSKA

— **Pomoc zimowa.** W Postawach w sali konferencyjnej starosta odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji, urzędów, szkolnictwa i t. d. które obradowało nad pomocą zimową bezrobotnym.

Specjalnie wyłoniony komitet na czele którego stanął dyr. gimnazjum p. Witkowski, będzie kierował dalej pracą organizacyjną pomocy bezrobotnym. Do komitetu wykonawczego między innymi weszli: mgr. Kęstowicz, dyr. Rudziński, nacz. Grodzicki i inni.

Obradom przewodniczył starosta p. Wielewiewski. W. N.

— **ZA NADUŻYCIA.** W Postawach rozprawa była ostatnio na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Wilnie głośna tu sprawa z roku ubiegłego Mariana Rybaka, byłego kierownika działu egzekucyjnego Urzędu Skarbowego w Postawach — który oskarżony był o nadużycia pieniężne. Rybak odpowiadał z wolnej stopy. Przez salę sądową przewiał się szereg świadków, którzy oskarżali Rybaka o nadużycia.

Sąd wydał wyrok skazujący M. Rybaka na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 3-ich.

Obrona zapowiedziała apelację.

— **SZKARLATYNA.** W Postawach panuje epidemia szkarlatyny, zachorowało już szereg dzieci.

stwa, p. Przerwa o organizacji OZN, p. Sienkowski o idei narodowej.

Na zakończenie powołano przewodniczących organizacyj Gminnych w składzie:

Gm. i miasto Wołożyn — p. Stanisław Szwed; gm. i m. Zabrzezie — p. Wacław Ryży; Wiszniew — p. Henryk Bitel; Juraciszki — p. Józef Pilecki; Bakszty — p. Antoni Giewojno; Trahy — p. Zygmunt Wołożynski; Wolna — p. Stanisław Gałęcki; Iwieniec — p. dr. Alfred Połowski; Ługomowice — p. Eryk Juryk.

W dniu 28 bm. w Stołpcach odbędzie się ostatni zjazd organizacyjny na terenie woj. nowogródzkiego.

DZIŚNIEŃSKA

— **Pokazy lnarskie.** W ubiegłym tygodniu w Dokszycach i Parafianowie odbyły się pokazy konkursów lnarskich. Na pokazach zgromadzone były włókna trzpane, siemię lniane i przeróbki słomy lnianej, wyprodukowane przez zespoły ulworzone przy kółkach rolniczych i kółkach gospodyń wiejskich. Równocześnie odbyły się skupki włókna trzpanego przez agentów zakładów lnarskich „Wilenka”. Choćby tegoroczna jakość włókna jest stosunkowo niższa od zeszłorocznej, wielu uczestników konkursów potrafiło wyrobić najwyższy gatunek włókna trzpanego, uzyskując przy sprzedaży zł. 1.70 za 1 kg. Produkcja włókna trzpanego w gminach dookazyckiej i parafianowskiej znajduje coraz szersze rozpowszechnienie. Głównymi ośrodkami racjonalnej przeróbki lnu w tych gminach są wsie: Borsuki, Cielensze i Zaborce, w których rolnicy posiadają kilkanaście własnych trzepaków kołowych.

— **Suszarnia lnarska.** 12 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie suszarni lnarskiej w Łamczach, gm. prozorockiej, pobudowanej przez miejscowego kółka roln. Uroczystość ta miała wyjątkowe znaczenie, ponieważ suszarnia tego rodzaju jest pierwszą, wzniesioną zbiorowym wysiłkiem drobnych rolników. Suszarnia w połączeniu z przybudowanymi do niej miedlarkami i trzepakami umożliwi masowy przerób lnu na włókno trzpane, co jest jednym z podstawowych warunków podniesienia dochodu rolników uprawiających len. Ogólny koszt budowy suszarni z narzędziami do przeróbki wyniósł zł. 4000. Fundusz Pracy udzielił na ten cel kredytu w kwocie zł. 1800, resztę zaś złożyli członkowie kółka rolniczego. Trzeba zaznaczyć, że gmina prozorocka jest jedną z najbardziej lnarskich w powiecie, ma bowiem przeszło 8 proc. gruntów uprawnych pod zasiewami lnu.

— **Śnieg.** W dniu 13 bm. w ciągu całego dnia na obszarze powiatu dziśńskiego padał obfity śnieg. Wobec braku przymrozków część śniegu w ciągu dnia stopniała, jednak pod wieczór nastąpił znaczny spadek temperatury i pokrywa śnieżna sięgała przeszło 2 cm. W dniu 14 bm. śnieg utrzymywał się w ciągu całego dnia.

— **ŚMIERTELNY STRZAŁ.** Dnia 10 bm. na trakcie Szarkowszczyzna—Hermanowicz, około leśniczówki Podosna, gm. szarkowskiej, 26-letni Wacław Kotowicz, rolnik, zam. w folw. Leonówka, gm. hermanowickiej, zastrzelił z „parabellum” (posiadanego nielegalnie) 29-letniego Czesława Aleksandrowicza w kol. Ruczał, gm. szarkowskiej. Jak twierdzi Kotowicz, wypadek powstał na tle kłótni, a następnie bójki w czasie powrotu z targu w Szarkowszczyźnie, jaka wynikła między obu wymienionymi. Kotowicz rzekomo o broń własną wystrzelił jeden raz z pistoletu, trafiając śmiertelnie Aleksandrowicza. Kotowicza zatrzymano.

— **ZABIŁ KOŁAM.** 7 bm. w Premianach, gm. hermanowickiej, wynikła bójka w czasie której został pobity kołami Atopek Diemienilij, lat 40, który doznał pęknięcia czaszki i dnia 10 bm. zmarł. Trzech sprawców, którzy byli podchmieleni, zatrzymano.

PIŃSKA

— **Pomoc zimowa.** W Brześciu nad B. odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. wojewody poleskiego W. Kosiek-Biernackiego posiedzenie Woj. Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

W posiedzeniu wzięło udział przeszło 100 osób. Posiedzenie zajął p. wojewoda podkreślając znaczenie zimowej pomocy.

Na przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Komitetu wybrano gen. Januszewicza.

Szczegółowe sprawozdania z działalności Komitetu w roku ubiegłym złożył nacz. Wochanka.

P. wojewoda podkreślił dobrą organizację lokalnych Komitetów w Pińsku, Kownie, Łunińcu i Kobryniu, natomiast za znaczny, że wojewódzkie miasto Brześć nie było na wysokości zadania.

— **Z handlu i rzemiosła.** Pińsk do niedawna jeszcze posiadał tylko 2 sklepy chrześcijańskie — księgarnię i kolonialno-spożywczą. Rzemiosło natomiast było całkowicie opuszczone.

Obecnie powstały: sklep rowerowy i części samochodowych Małennikowa, przy którym są warsztaty reperacyjne i stacja obsługi pojazdów mechanicznych, sklep galanterii i obuwniczy Denicowa, sklep manufaktury Michałkiewicza, dewocjonalij — Andersena i wreszcie przed paru dniami — skład apteczny. Stan posiadania chrześcijańskiego rzemiosła też wybitnie się poprawił. Są już w Pińsku pierwsze chrześcijańskie zakłady szewskie, krawieckie, zegarmistrz, fryzjerzy i szereg masarni.

Najgłówniejszą zaś potrzebą jest uruchomienie dobrego hotelu. Brak takiego hotelu szczególnie dał się odczuć w sezonie turystycznym, kiedy przyjezdni z rozczarowaniem dowiadywali się, że przez miasto hotelarski w Pińsku w 100 proc. jest w rękach żydowskich.

— **Strak nauczycieli żydowskich.** W Kamieniu Koszyrskim, na ile zaległości w wypłacaniu poborów przez Wyznaniową Gminę Żydowską ogłosili strajk nauczyciele szkół żydowskich.

— **7-letni chłopak wzniesił pożar.** We wsi Żytnowice, pow. pińskiego wybuchł pożar, który strawił 10 zabudowań gospodarczych wraz z inwentarzem i tegorocznymi zbiorami. Pożar spowodował poważny szkodliwy bez dozoru 7-letni Piotr Kwasiński, który bawił się zapalnikami w szopie wśród paździerz lnu.

GRODZIENSKA

— **Zjazd Sędziów Sądu Okręgowego w Grodnie.** Rozpoczęły się w sobotę obrady ogólnego zjazdu sędziów z okręgu Sądu Okręgowego w Grodnie, na który przybył prezes Sądu Apelacyjnego z Wilna p. Przyłuski.

Zjazd zajął prezes Sądu Okr. p. Murza-Murcz, po czym wygłoszono szereg referatów.

Na Zjazd przybyło około 60 pp. sędziów.

— **Okradła brata.** Pilecki Samuel, zam. przy ulicy Bazylińskiej sprawdzając kasę, ukrytą na piecu, zauważył brak 1000 zł. o czym zawiadomił policję.

Ponieważ do mieszkania oprócz siostry poszkodowanego nikt nie miał dostępu, policja zaareztowała siostrę Pileckiego Hermanę Serę, która przyznała się do kradzieży i wskazała na miejsce ukrycia pieniędzy... pod mostem na ul. Wileńskiej, gdzie pieniądze znaleziono.

NIEŚWIESKA

— **Nieszczęśliwy wypadek** W ub. tygodniu w Klecku posterunkowy Witold Borkowski jadąc rowerem, wpadł na słup telegraficzny i złamał nogę. Post. Borkowskiego przewieziono do szpitala w Nieświeżu.

— **Kradzież.** M.ka m. Nieświeża Raczkowska Luba powiadomiła miejscowy posterunek PP, że będąc w kiosku Kondratowicza w Nieświeżu położyła na stoliku skórzaną portmonetkę z zawartością 26 zł. 75 gr., którą przez zapomnienie pozostawiła i która została skradł Hniecko Kazimierz, lat 18 z Folwarkowców k. Nieświeża.

Hniecko Kazimierza zatrzymano i część pieniędzy z portmonetką odebrano.

Z teatru wojennego na Daikim Wschodzie



Moment opatrywania rannych Chińczyków przez siostry - samarytanki chińskie w Nankinie.

Tragiczny zgon dyrektora Doksztalającej Szkoły Zawodowej w Wilnie

Wczoraj do Wilna nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci dyrektora Centralnej Szkoły Doksztalającej Zawodowej przy ul. Filipa 3 w Wilnie, byłego dyrektora Instytutu Rzemieślniczego 33 letniego Leona Krawackiego.

Jak opiewała pierwsza, lakoniczna wiadomość dyrektor Krawacki został zastrzelony w majątku swojej teściowej w czasie sprzeczki z administratorem majątku Karolem Chojnickim.

W sprawie tragicznej śmierci dyr. Krawackiego dowiadujemy się następujących szczegółów:

Małżonka dyr. Krawackiego mieszkała stale w majątku Markuciszki, gminy kiemieliskiej, pow. święciańskiego. Majątek ten stanowił własność teściowej s. p. Krawackiego. P. Krawacki stale mieszkał w Wilnie, lecz prawie co tydzień wyjeżdżał w niedzielę do Markuciszek. Ostatnio jednak pomiędzy nim a żoną wynikły nieporozumienia, które skłoniły dyr. Krawackiego do zaniechania cotygodniowych wyjazdów.

W ub. sobotę dyr. Krawacki zdradzał silne podenerwowanie. W Instytucie Rzemieślniczym, który jest koncesjonariuszem szkoły, s. p. Krawacki oświadczył, że musi nagle wyjechać, bowiem zaszyły nieprzewidziane sprawy i majątek teściowej ma być wystawiony na licytację.

Do Markuciszek s. p. Krawacki przybył w niedzielę rano. Wkrótce między nim a żoną Chojnicką, do której rege dyr. Krawacki miał prefensję również natury osobistej, wynikła ostra sprzeczka, w czasie której s. p. Krawacki spożytkował administratorem. Wówczas Chojnicki wy dobył rewolwer i 2 razy wystrzelił do dyr. Krawackiego. Strzały były śmiertelne.

O wypadku niezwłocznie powiadomiono powiatowy wydział śledczy w Święcianach, skąd przybyli do Markuciszek

przedstawiciele władz sądowno śledczych, z polecenia których Chojnickiego aresztowano. Chojnicki zresztą nie ukrywał się. Tragicznie zmarły s. p. dyr. Leon Krawacki osierocił żonę i pięcioro dzieci.

W Wilnie wiadomość o zabójstwie Krawackiego, wywarła silne wrażenie.

Co do powodów zafargu pomiędzy zmarłym a Chojnickim, krążą w mieście rozmaite wersje, które nie uważamy za stosowne przytaczać do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy. (C).

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Jundziła — Mickiewicza 33. S-nów Mańkowiec — Piłsudskiego 30. Chrościeckiego i Czaplńskiego — Ostrobramska 25. Filemonowicza i Maciejewicza — Wielka 29 i S-rola — Zarzecz 20.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42. Szantyr — Legionowa 10 i Zajęzkowskiego — Witoldowa 22.

HOTEL „ST. GEORGES“
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach Winda osobowa

MIEJSKA.

— Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się prawdopodobnie w dniu 25 bm.

— Ostatnie roboty wodociągowe. Magistrat zakończył już tegoroczny sezon robót wodociągowo-kanalizacyjnych. Obecnie roboty wodociągowe prowadzone są jedynie na Antokolu na odcinku od Sapieżyńskiej do Rynecku. Doprowadzona będzie woda również do niedawno wybudowanego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Piaski.

— Roboty przy remoncie mostu Zwierzynieckiego w szybkim tempie posuwają się naprzód. Zakończenie remontu nastąpi przed Bożym Narodzeniem.

PRASOWA.

— Jednodniówki litewskie. W Wilnie ukazały się 2 jednodniówki w jęz. litewskim. Jedna została wydana zamiast zawieszzonego „Vilniaus Rytis“ i druga zamiast również zawieszzonego „Jaunimo Draugas“. Tytuły tych jednodniówek brzmią: „Aigarsis“ (odgłosy) i „Sviluris“ (latawiec).

ZEBRANIA I ODCZYT.

— 322 Środa literacka. W dniu 17 bm. profesor USB dr Henryk Elzenberg — wygłosi interesujący odczyt p. t. „Osobowość twórcza i osobowość społeczna“. Początek o godz. 20.15.

— Odczyt prof. Zygmunta Lempkiego. Staraniem Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej oraz Tow. Wiedzy Wojskowej odbędzie się w czwartek, dnia 18 grudnia o godz. 6 po poł. w Sali Kasyna Garnizonowego odczyt prof. Zygmunta Lempkiego z Warszawy p. t. „Polska na pograniczu dwóch systemów politycznych“. Wstęp wolny. Ze względu na osobę prelegenta i temat odczyt budzi olbrzymie zainteresowanie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatnie przedstawienia „Pierwszego Legionu“. Dziś, we wtorek dnia 16 listopada o godz. 8.15 wiecz., po cenach propagandowych dane będzie jedno z ostatnich przedstawię, doskonałej sztuki współczesnej, o wielce interesującej treści, Lavery'ego „Pierwszy Legion“ w świetnym wykonaniu premiejowej obsady zespołu. Chór pod kierownictwem St. Szeligowskiej. Reżyseria dyr. Szpa kiewicz. Są to już ostatnie przedstawienia. W przygotowaniu współczesna komedia Bekieffego „Niesprawiedliwa godzina“ — obfitująca w szereg zabawnych sytuacji uczennicy VIII klasy. Pięć obrazów, z posród których dwa w murach szkoły, posiadają rzetelny humor.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Tydzień propagandy Teatru Lutnia. Dziś po cenach propagandowych grana będzie kontuszowa operetka „Biedny Student“ (Palestrant).

— „Kwiat Hawaju“ jako propagandówka. W piątek najbliższy w Lutni zakwintnie raz jeszcze „Kwiat Hawaju“. Ceny od 25 groszy.

— Sobotnia premiera. W Lutni w całej pełni prowadzone są prace nad wystawieniem niezwykle ciekawej premiery, operetki „Wróg kobiet“ Eyslera.

— Legenda o Paście — Uwaga dzieci! W niedzielę raz jeszcze grane będzie widowisko uroczyste z czasów zamierzchłych naszej historii „Legenda o Paście“.

Komornik sądowy przed sądem

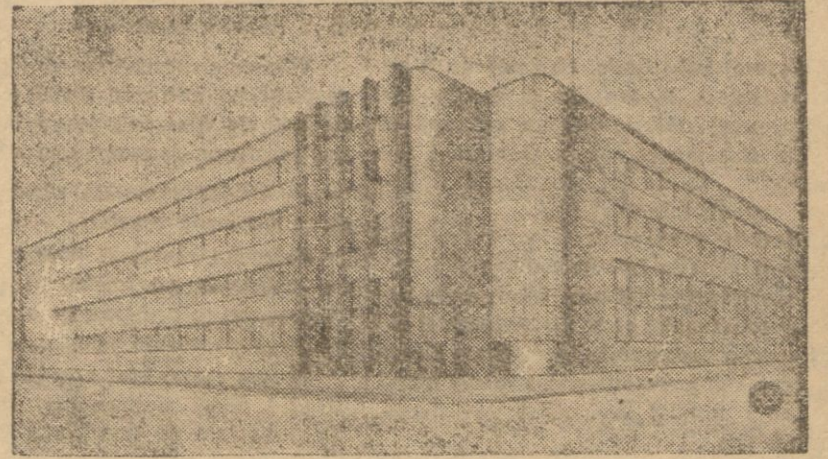
Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. komornika Sądu Grodzkiego w Wilnie, Władysława Małuchnika, oskarżonego o nadużycia. P. Małuchnik przyznał się do winy, tłumacząc się m. in. niedbalstwem i nieporządkami, które wprowadził go na występna drogę. Zarzucono mu przywłaszczenie 4 tysięcy zł z tych oraz przetrzymywanie sum.

Wobec przyznania się oskarżonego do winy przewód sądowy trwał krótko. P. Małuchnik został skazany na 3 lata więzienia. Obronę wnosili adw. Jasiński. (Z).

Aresztowanie sprawy kradzieży w hotelu „Wenecja“

Wczoraj donosiliśmy, iż w hotelu „Wenecja“ ziemianinowi Konstantemu Stefanowiczowi z majątku Usza, skradziono 370 zł. Ustalono, że kradzieży dokonał Augustynowicz Aleksander, zam. przy ul. Kolejowej. Przy zatrzymanym złodzieju znaleziono 320 złotych, resztę zdołał on już wydać. Augustynowicz do kradzieży przyznał się. Osadzono go w areszcie centralnym. (C)

Rozbudowa elektrowni warszawskiej



Na zdjęciu projekt nowego gmachu elektrowni.

Wiadomości radiowe

TUMULT W WILNIE W ROKU 1682.

Były to czasy zawziętych sporów religijnych. Radiosłuchaczom wileńskim opowie Bogumił Zwolski o tym, jak studenci Akademii Jezuickiej w Wilnie zrobili wielki „tumul“ i zburzyli zbór kalwiński. Odczyt oparty jest na opisach autentycznych, nigdzie dotąd nieopublikowanych i nadany będzie przez Wileńską Rozgłośnię we wtorek dnia 16 listopada o godz. 18.40.

JAK WYGLĄDAJĄ I PRACUJĄ SPEAKERZY RADIOWI.

Jak wyglądają i pracują speakerzy radiowi polscy i zagraniczni, jak słuchać programu radiowego, jak zbudować sobie aparat radiowy, jak pracują i wyglądają polskie rozgłośnie, jakie stacje i o jakiej porze najlepiej odbierać — na te wszystkie i wiele innych pytań interesujących każdego radiosłuchacza, odpowie wyczerpująco, popularnie i przystępnie, a mimo to ściśle i fachowo „Radio - Informator - kalendarz - przewodnik radiosłuchacza na r. 1938“, który ukazuje się w grudniu przy współpracy najwybitniejszych publicystów radiowych i fachowców technicznych pod nacelną redakcją red. Eugeniusza Świerczewskiego.

Jednocześnie redakcja „Radio - Informatora - kalendarza na rok 1938“ przysłała wszystkim tym radiosłuchaczom, którzy zamówią „Kalendarz“ do dnia 15 grudnia rb. — 50 proc. niższą cenę.

Każdy więc radiosłuchacz, który wpłaci w tym terminie na konto PKO Nr 14.134, sumę 75 gr., otrzyma „Radio - Informator-kalendarz na rok 1938“ na tych specjalnych warunkach.

Cały świat zna
PROSZKI
MIGRENO NERVINO
KOGUTEK
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBOBÓLE

ARTYSTA MALARZ
W. MAKONIK
PROJEKTY WNĘTRZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wileńskiego 6 m. 15, tel. 23-77

RADIO

WTOREK, dnia 16 listopada 1937.

6.15 Pieśń poranna. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: „W malowanej skrzyni“ — słuchowisko. 11.40 Mozart: Koncert fletowy D-dur. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa: 1) Orkiestra T. Seredyńskiego. 2) Dziennik południowy. 3) „Co zagraniczne, to lepsze“ — skecz. 4) Orkiestra. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 O gruzle kości — pogadanka dr. Włodzimierza Leśniewskiego. 13.15 Niedzielska opedetka. 14. 25 Nasi pisarze. Obrazki i szkice — Mariana Gawałowicza „Pauper“. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Przy kominku“ — bajka o dziecinie i paniku zaklętym w niedźwiedzia Wandy Dobaczewskiej z muzyką Tadeusza Szeligowskiego. Audycja dla dzieci młodszych. 16.05 Przegląd aktualny i finansowy gospodarczych. 16.15 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Motocyklem nad Atlantyk — felieton. 17.15 Historia tańca. Pierwsza audycja w opracowaniu St. Głowackiego. Co i jak tańczyli przadkowie i prababki naszych „adków i babek. 17.50 Zubr — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.20 Recital fortepianowy Zofii Kwartop-Romaszkowej. 18.40 Echa przeszłości — Tumult religijny w Wilnie w roku 1682 — odczyt Bogumiła Zwolskiego. 18.50 Program na środę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 Przy stoliku literackim. 19.30 Tańce i pieśni ludowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka taneczna. 20.35 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 Sylwetki kompozytorów — Eugeniusz Pankiewicz. 22.00 Muzyka lekka w „v“. Orkiestra Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczępańskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 17 listopada 1937.

6.15 Pieśń poranna. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka rumuńska. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka litewska w języku litewskim. 13.15 Suity orkiestrowe. 14.25 „Gęś“ — opowiadanie Mariana Gawałowicza. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Hokus - pokus dominikus“. „Czy sławka ma nogi“ — audycja dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego. 16.15 Koncert solistów. 16.50 Pogadanka. 17.00 Wojskowa potęga lotnicza Italii — odczyt. 17.15 Koncert Orkiestry Straży Wiośniekiej. 17.50 Kłopoty lokatora — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 „Dzisiejszy Brat“ — pogadanka Stanisława Szantyr. 18.20 „Tajfun“ — słuchowisko Konstantego Lezyckiego. 18.50 Program na czwartek. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 „Na broń“ Stefana Żeromskiego. Cytat Juliusza Osterwa. 19.20 Pieśni lubelskie. 19.35 Sładami myśli prof. Twardowskiego „Profesor Twardowski i jego uczniowie“ — odczyt. 19.50 Pogadanka. 20.00 O pieśniach Brahmsa, Wolffa i Ryszarda Straussa. Pogadanka muzyczna T. Szeligowskiego. 21.10 Recital śpiewaczy Wandy Hendrich. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.50 „Piękne mowy polskie“ — kwadrans poezji. 22.05 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie.

Czy ceny żyta ulegną niższe?

Dziś ma się odbyć konferencja

Dziś ma się odbyć konferencja przedstawicieli miynów z przedstawicielami władz administracyjnych w sprawie cen żyta. Stwierdzono bowiem, że żyto w Warszawie jest o półtora zł tańsze na 100 kilogramach, niż w Wilnie. Fakt ten nie jest niczym uzasadniony. W związku z tym nie jest wykluczone, że ceny żyta w Wilnie zostaną obniżone.

Kabel pod Wilią

Zarząd miasta zakończył roboty przy budowie kabla elektrycznego, położonego na dnie Wilji vis à vis elektrowni miejskiej. Była to kosztowna, lecz zarazem bardzo potrzebna inwestycja. Dotychczas jedyny kabel, zasilający całe miasto w prąd, przebiegał pod mostem Zielonym, uszkodzenie więc mostu mogło za sobą pociągnąć ciemność w całej części miasta położonej po lewym brzegu Wilji. Wybudowanie nowego kabla ewentualność tę usunęło.

Ofiary

Kolektura „Droga do szczęścia“ w Wilnie wpłacała z polecenia p. Hektora Mikulskiego, Mejszagoła — 100 zł. na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i 100 zł. na rzecz Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

W ten sposób praca stawała się jeszcze prostsza. Nie dlatego, że wśród prostytutek londyńskich mało było narkomanek, ale dlatego, że narkomani mieli w dzielnicach zamieszkałych przez męty specjalne punkty zborne, giełdy, o których władze wiedziały również dobrze, jak wtajemniczeni nałogowcy i handlarze trucizny.

Zaczęło się od tego, że jeden z tajnych rozpytał się o dziewczynę z blizną w knaipie Rudego Billa. Ale nikt nie umiał mu nic o niej powiedzieć. Owszem, nie wykluczone, że była tu w niedzielę, ale chyba przypadkowo i z pewnością po raz pierwszy.

— Może to i prawda, ale może i izarstwo — pomyślał tajniak. — W każdym razie faktem jest, że nie jest stałą bywalczynią tego lokalu. Ani Tom, ani inni policjanci tego rewiru nie znają jej nawet z widzenia.

I tegoż wieczora policja londyńska z właściwą sobie pedanterją zabrała się do szukania dziewczyny z blizną na szyi. Szukała od piątku do niedzieli wieczór. W niedzielę a dwudziestą trzecią sprowadzono ją do Hellway'a.

Dziewczyna płakała i brudną chusteczką ocierała łzy. Róż i tusz rozsmarowały jej się na twarzy w komieczną maskę. Bała się. Od czasu do czasu obciągała czerwona spódniczka, starając się nadać sobie przystojniejszy wygląd.

— Panie, przysięgam, że nie nie zrobiłam — marmotała nawpółprzytomnie.

Hellway w milczeniu przerzucał akta. Miał czas. Jeszcze trzy minuty, a nerwy zaczęły odmawiać dziewczynie posłuszeństwa. Tom Wiley miał zupełną dziewczynę posłuszeństwa. A lat ma nie racje, była to nałogowa kokainistka. A lat ma nie osiemnaście, jak twierdził Wiley, ale co najwyżej sześćnaście. Nadinspektor Hellway znał się na tem.

— W czwartek, około północy, pewien człowiek kazał ci podejść do policjanta, który stał przed knajpą i zatrzymać go na kilka chwil — rzekł wreszcie Hellway surowo. — Od kiedy znasz tego człowieka?

Dziewczyna przerażona rozwarła szeroko oczy. Przecież nikogo przy tem nie było! Skąd policja do wiedziała się o tym incydencie? Ze strachu przed tym człowiekiem nie zdradziła się przed nikim ani jednym słówkiem z dziwaczego polecenia, które otrzymała czwartkowej nocy.

Hellway obserwował ją bacznie.

— Dobry chwyt! — pomyślał z satysfakcją. — Jeśli ta mała nie wyśpiewa wszystkiego, każą ją przytknąć. Widzę przecież wyraźnie, że naprawdę dostala takie polecenie!

— Panie nadinspektorze — wyjąkała dziewczyna po chwilowym oszołomieniu — nie znam tego człowieka! Jak Boga kocham, widziałam go pierwszy raz w życiu! Nie wiedziałam, że to coś złego! Niech skomam na miejscu, jeżeli było inaczej!

— Nie wiedziałaś, że to coś złego? A coś dostałaś od niego za tę usługę?

— Trochę koko, proszę pana. Ale bardzo mało...

Dziewczyna drżała na całym ciełe

Hellway nacisnął dzwonek. Na progu stanął dyżurny policjant, któremu nadinspektor wręczył kartkę; widniały na niej następujące słowa: „Album przestępców. Handlarze narkotyków“.

Następnie kazał przynieść dziewczynie obfitą kolację i poczęstował ją kieliszkiem konjaku. Wiedział, że konjak łagodzi na pewien czas głód kokainy.

Było już po północy, mimo to nie zamierzał zaprzestać badania i udawać się na dobrze zasłużony spoczynek. Co się tyczy dziewczyny, to nie miał najmniejszych skrępowań. Takie émy nocne rzadko kładą się spać przed brzaskiem. Nic jej nie będzie!

Była snąc bardzo wygłodzona, bo zabrała się łapczywie do jedzenia. Nawet zdenerwowanie nie odebrało jej apetytu. Hellway nie przeszkadzał jej, podsuwając tylko w milczeniu od czasu do czasu jeden arkusz fotografii po drugim. Uważał, by zawsze widzieć tylko jedną twarz. Resztę zasłaniał papierem. (D. c. n.).

Napad rabunkowy w biały dzień na przyjaciółkę jasnowidza

Wczoraj koło godz. 10 i pół do 3-go komisariatu P. P. wpadła p. Maria Zalewska, przyjaciółka i medium znanego w mieście chiromanty Józefa Ganicza i zameldowała, że na jej mieszkanie dokonano napadu rabunkowego.

Zgodnie z zeznaniem p. Zalewskiej przebieg napadu był następujący:

Koło godziny 10 rano, kiedy była sama w mieszkaniu przy ul. Wileńskiej 5, ktoś mocno zadzwonił. Po otwarciu drzwi do mieszkania wszedł przysięgi ubrany pan i zapytał czy zastał w domu „jasnowidza”.

Zalewska odpowiedziała, że p. Ganicza w domu nie ma, lecz wkrótce ma nadejść i poprosiła nieznanego, by czekał.

Wówczas nieznamy szybkim ruchem zamknął na zamek drzwi wejściowe i sięgnął do kieszeni, jakgdyby wydobywał rewolwer. Jednocześnie odezwał się:

— Oddaj wszystkie pieniądze, które masz, bo będę strzelał!

Zalewska nie dała jednak za wygraną, wybiegła do kuchni i chwyciwszy siekierę, stanęła w pozycji obronnej, wzywając jednocześnie ratunku.

W tym czasie ktoś zapukał do tylnych drzwi i rabuś wystraszony niewiedzą czy pukaniem do drzwi, czy też postawą niewiasty, zbiegł.

Pościg zainicjowany przez wojowniczą niewiastę nie dał wyniku.

Policja wszczęła dochodzenie. (C).

WYPADKI

Do mieszkania Anasizji Łuczyńskiej (Mickiewicza 50) przy pomocy dobrych kluczy dostali się złodzieje, którzy spłądowali mieszkanie zabierając futro na opasach, garderobę męską, ponad 60 zł gotówką, zapas tytoniu i inne rzeczy, ogólnej wartości ponad 760 zł.

Zdarzają się ostatnio w Wilnie wypadki kradzieży, których okoliczności przemawiają za tym, że złodzieje posługują się środkami usypiającymi.

Tak np. wczorajszej nocy złodzieje dostali się do mieszkania Józefa Cuciły (Senatorska 16) i spłądowali całe mieszkanie, zabierając biżuterię, garderobę oraz dwie poduszki i kołdry ze śpiących. Domownicy byli pogrążeni w tak głębokim śnie, że spostrzegli kradzież dopiero nad ranem.

Szymon Robaczewski (Archangielska 25) bawił wczoraj w gościnie u pp. Pawłowskich przy ul. Witoldowej 53. W momencie opuszczania mieszkania znajomym do Robaczewskiego zbliżyła się jakaś niewiasta i oblała go płynem żrącym. Dzięki szybkiej orientacji Robaczewskiego kobieta nie zdążyła oszpeścić mu twarzy, lecz tylko zniszczyła płaszcz.

Policja zatrzymała niewiastę. Była to 20-letnia Anna Jurgielewiczówna z Nowych Trok.

Powodem napaści były sprawy natury romantycznej.

2-letni Jan Kielich (Nowogródzka 102) pozostawiony bez opieki wpadł do dużego rądla z wrzącym mlekiem.

Chłopiec doznał ciężkich poparzeń i został przewieziony do szpitala. (C).

Wczoraj koło godziny 8 wieczorem w pobliżu Sali Miejskiej został napadnięty przez nieznaną sprawcę i dołknie pobity 17-letni Z. Klisz zam. przy ul. Gaona 12.

Sprawcy napaści zbiegli. „Operowali” oni łaskami i kasztami. (C).

Królowa angielska na inspekcji swego pułku



Fragment z inspekcji przez królową Anglii Elżbietę pułku grenadierów szkockich w Londynie, którego królowa jest honorowym pułkownikiem.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 15 listopada 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg i-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand.	696 g/l	23.—	23.50
„ II	670	22.50	23.—
Pszonica I	730	29.—	30.—
„ II	710	28.75	29.25
Jęczmień I	678/673 „(kas.)	—	—
„ II	649	20.25	20.75
„ III	620,5 „(past.)	19.50	20.—
Owies I	468	22.50	23.—
„ II	445	20.—	21.—
Gryka	610	18.75	19.25
Mąka pszen. gat. I 0—50%		44.25	44.75
„ „ „ I-A 0—65%		43.—	43.50
„ „ „ II 30—65%		36.—	36.50
„ „ „ II-A 50—65%		30.—	30.50
„ „ „ III 65—70%		25.—	25.50
„ „ „ pastewna		21.25	21.75
„ „ „ żytnie gat. I 0—50%		35.—	35.50
„ „ „ I 0—65%		37.50	33.—
„ „ „ II 50—65%		25.—	25.50
„ „ „ razowa do 95%		25.—	25.50
„ „ „ ziemniaczana „Superior”		32.—	32.50
Otręby pszenne średnie przem. stand.		15.—	15.50
„ „ „ żytnie przem. stand.		14.50	15.—
„ „ „ Lublin niebieski		13.25	13.75
„ „ „ Słomę inlane b. 90% f-co w. s. z.		44.50	45.25

WĘGIEL

górnolaski pierwszorzęd. jakości
koncernu „PROGRES”, Katowice
wagonowo i tonowo w szelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach poleca firma

M. DEULL Spadkobiercy Sp. Kom.
Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811
Bocznica własna i składy: Kijowska 8 tel. 999. — Waga gwarantowana
Ceny konkurencyjne.

Przy **BÓLACH GŁOWY**
NERWOBÓLACH I GRYPY
stosujcie **PROSZKI**
dla dorosłych i dla dzieci
KOWALSKINA

Len trzepany Wolożyn	1400.—	1450.—
„ „ Horodziej	1690.—	1750.—
„ „ Traby	1410.—	1460.—
„ „ Miory	1320.—	1360.—
Len czesany Horodziej	1940.—	1980.—
Kądział horodziejska	1440.—	1480.—
Targaniec moczony	740.—	800.—
„ „ Wolożyn	850.—	890.—

B. Mitropolitański

Baranowicze, Szeptyckiego 24, tel. 280

Wylączna sprzedaż

znan. aparatów radiowych

światowej marki **TELEFUNKEN**

SUPERHETERODYNY p. adowe i baterijne o minimalnym zużyciu prądu i niskiej cenie



CASINO PREMIERA!

Arcyfilm najpiękniejszych wzruszeń owiany najszczerzą poezją i cudownym sentymentem paryskiej ulicy

SIÓDME NIEBO

W rol. gl.: **Simone Simon** jako dziewczyna uliczna oraz **James Stewart**, którego miłość wzniosła ją do gwiazd.

Reżyseria Henry King.

Nad program: **Urozmaic. dodatki.** Passepartout nieważne.



Dramat

życiowy

WZGARDZONA

(STELLA DALLAS). Dzieje życia kobiety stworzonej do miłości. W rol. główn.: Chluba Ameryki **Barbara Stanwyck** i słynny amant **John Boles**.

Następny program kina **HELIOS**

HELIOS

Złota seria filmów w kolorach naturalnych! Miłość w całej swej mocy! Natura w całej swej potęgze!

WŁADCZYNI PUSZCZY

w-g powieści Curwooda „KRAJ BOGA I KOBIETA”

W rolach gl.: George Front i Revery Roberts. Nad program: Atrakcje i aktualności

POLSKIE LINO

Wielki polski film historyczny z okresu powstania listopadowego.

ŚWIATOWID KU WOLNOŚCI

Polscy ułani. Kozacy. Miłość ku Rosjance. Honor i obowiązki żołnierski. „KU WOLNOŚCI” — to pieśń o bohaterstwie i umiłowaniu wolności. Uprasa się o przybywanie na początki seansów. 4—6—8—10, w niedzielę od 2-jej

OGNIKO

Dziś. Epos bohaterstwa z czasów walk o niepodległość Polski

RÓŻA

Film wielkich kreacji aktorskich: Elchierówna, Zacharawicz, Jaracz, Samborski, Stępowski, Znicz i inni. Nad program: **UROZMAICONE DODATKI.** Początek seansu o 4-jej, w niedzielę o 2-jej.

LUX

Dziś film tysiąca sensacji

Królowa dżungli

W roli gl. najpiękniejsza kobieta Ameryki **Dorothy Lamour** Walka małp z plemieniem tubylców. Nad progr.: **Dodatki**

PAN

Ostatnie dwa dni

SMOSARSKA — Bodo

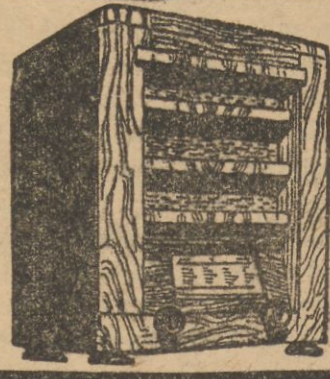
„SKŁAMAŁAM”

Kino MARS

Dziś. Wielka tragedia sumienia ludzkiego p. t.

Winowajca

Reżyseria Rajmonda Bernarda twórcy „Nędzników” W rol. główn.: **PIERRE BLANCHARD** i **MADELINE OZERY**. Samooskarzenie się prokuratora przed trybunałem. **DODATKI**



„REKORD” wł. **G. Cyryński**

Baranowicze, Szeptyckiego 35, tel. 129

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

ODBIORNIKÓW

ELEKTRIT - RADIO

Najdogodniejsze warunki spłaty.

— Ceny niskie —



nie zawiera szkodliwych domieszek. Przygotowany jest na sproszkowanych cebulkach lilii białej.

ZWIEDZAJCIE Salon Demonstracyjny Nowości i Wynałazków Hotel Europejski, czynny od g. 10 rano do 8 wiecz.

LEKARZE

DOKTOR MED.

J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.

Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—5.

DOKTOR

Blumowicz

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje o godz. 9—1 i od 3—8.

DOKTOR

Zeldowicz

Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w. Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

AKUSZERKI

AKUSZERKA

Maria Lakrowa

Przyjmuje od godz. 9-jej rano do godz. 7-jej wieczorem. Ul. Jakuba 1 Jsińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu.

Kupno i sprzedaż

KUPIE okazynie futro męskie — może być łomardowy na futro. Adres proszę zostawić w Administracji „K. W.”

UWAGA p. p. kupcy, przedsiębiorcy! Lekkie półciężarowe podwozie Chevrolet 6-cylindr. nadające się na furgonik, wóz dostawny, małą ciężarówkę, w doskonałym stanie natychmiast do sprzedania. Wiadomość Lwo wska 28—4.

JAD. L'NIA mało używana oraz Llała emaliowana wanna okazynie do sprzedania. Oglądać: ul. Benedyktowska Nr 2 m. 9 o! godz. 11—3 popoł.

SPRZEDAM folwarzek 31 ha (strefa graniczna) gleba dobra, zabudow. kapitalne, 130 drzewek owocowych. Szczegóły: p-ta Podbrodzie — Juściński.

OKAZJINIE kupię mały domek za gotówkę (do 5 tys. złotych). Oferty do Administracji „Kurjera Wileńskiego” pod „b. pilne”.

SŁOWNIK języka polskiego, 8 tomów całość (7.541 stron, 15.082 sł. p.ł. wielkiej ósemki) do sprzedania za pół ceny katalogowej. Wiadomość, Jagiellońska 10 m. 5 (Czytelnia) od godz. 11 do 19.

PRACA

BARDZO OSZCZĘDNA gospodyni umiejąca wykwalifikować gotować oraz wykonywać artystycznie bufet zimny, poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem — Bułkowska. Wilno, ul. Sawicz Nr 3 — 3.

POTRZEBNY chłopiec do nauki. Zakład fotograficzny L. Siemaszko.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Wileńsko - Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na lekarza kierownika Ośrodka Zdrowia i rejonowego w Wiszniewie, pow. wileńskiego i w Drui, pow. brastawskiego oraz lekarza rejonowego w Leonpolu, pow. brastawskiego. Blizsze informacje oraz składanie podań w Kancelarii Izby Lekarskiej (Dąbrowskiego 10—2) do dnia 30-go listopada rb.

TYLKO za obiady przyjmę każdą pracę, lat 27, wykształcenie 6 klas gimnazjum. Zgł. do Red. „Kurjera Wil.” pod „obiady”.

LOKALE

POSZUKUJE mieszkania 5-pokojowego w centrum miasta. Oferty Co Administracji „Kurjera Wileńskiego” pod „mieszkanie”.

POKOJ do wynajęcia dla jednej osoby. Podgórna 3—16.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 790.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 70 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogród, ul. Bazylińska 35
Lida, ul. Górnińska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Stonim, Szczuczyn, Stolepce, Wolożyn, Wilejka, Włocławek, Szawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-40.

CENA PRENUMERATY miesięczna: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma poczty, do pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., drobne 10 gr. za wyraz, kolumna redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19